Ner 97. Kraków 28 Kwietnia — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty). wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Maj . . . . . złr. 2
„ od 1 Maja do 30 Czerwca . . „ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Maj . . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Maja do końca Czerwca „ 4 c. 50

Kraków 27 kwietnia.

Zapowiedziane przedłożenie rządowe w sprawie zmiany konstytucyi na korzyść sejmów krajowych, zostało wniesione do Rady państwa przez prezesa gabinetu. Nie ma ono tej doniosłości, jaką mu przypisywano, gdyż wypełnia zaledwie jedną lukę w ustawodawstwie konstytucyjnem, i to lukę w całej rozciągłości. Według § 19 statutu Krajowego sejmowi Krajowemu służy nieograniczone prawo obradowania i czynienia wniosków, pod względem oddziaływania na dobro kraju powszechnych ustaw państwowych, oraz wniosków dążących do wydania nowych ustaw i zaprowadzenia nowych urządzeń odpowiednich wymaganiom i potrzebom kraju. Tymczasem § 13 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa zna tylko wnioski rządowe i pojedyńczych posłów, a nie wspomina wcale o możności wprowadzenia pod obrady izby prawodawczych wniosków sejmów krajowych. Jakkolwiek więc sejmy krajowe są upoważnione do stawiania wniosków dążących do zmiany wszelkich ustaw państwowych, wnioski takowe nie mogły się dostać pod obrady izb reprezentacyjnych, jeśli ich rząd nie przyjął za swoje, lub jeśli się tam nie dostały, jako wnioski pojedyńczych posłów. Ztąd właściwie inicyatywa ustawodawcza przyznana w § 19 Statutu krajowego, była dotychczas martwą literą, gdyż wnioski na zasadzie powyższego prawa przez sejm uchwalane, mogły nie znaleźć odpowiednich organów dla dostania się przed obrady ciał reprezentacyjnych, a w każdym razie nie mogły być brane pod rozwagę, jako wnioski sejmów krajowych.

Znany jest powszechnie spór wynikły z tego powodu zaraz po uchwaleniu rezolucyi sejmu galicyjskiego, która też w roku 1869 została przez ministerstwo Giskry li tylko prywatnie udzieloną Wydziałowi konstytucyjnemu Rady państwa, a w następnej kadencyi Rady państwa dostała się do izby już jako wniosek posła Grocholskiego, ale nie jako wniosek sejmu galicyjskiego.

Rozumieli dobrze tę różnicę ministrowie centralistyczni Giskra *et comp.* i nie chcieli we właściwy sposób uzupełnić luki w konstytucyi, nie dozwalającej sejmowi wykonywania zastrzeżonego w statucie krajowym prawa. Rzecz tę poddało ministerstwo hr. Hohenwarta i projekt ustawy wniesiony obecnie do izby, ma na celu właśnie uzupełnienie konstytucyi w ten sposób, aby nadal wnioski sejmowe jako takie, mogły być brane pod obrady ciał prawodawczych. Wniosek rządowy nie dąży zatem do zmiany konstytucyi, ale jedynie do uzupełnienia jednego ważnego w niej niedostatku; nie rozszerza on wcale zakresu działania sejmów krajowych, ale tylko wskazuje sposób, w jaki ma się odbywać dotychczasowy zakres kompetencyi sejmowej; zamienia martwą literę konstytucyi na rzeczywistą. Pod tym więc względem zasługuje na ogólne uznanie.

Jednakże projekt rządowy nie wypełnia całkowicie luki, jakąśmy wykazali w dotychczasowem ustawodawstwie konstytucyjnem. §§ 1 do 5 projektu rządowego wskazują sposób w jaki wnioski sejmów krajowych dostają się do parlamentu, przytem jednak § 5 oznacza bliżej zakres inicyatywy sejmu, w obrębie którego rząd jest zmuszony do przedłożenia izbom prawodawczym państwowym wniosków sejmowych. Po za zakresem prawodawczym w § 5 bliżej oznaczonym, pozostaje zawsze sejmowi prawo inicyatywy ustawodawczej, ale rząd nie jest obowiązany do wprowadzenia podobnych wniosków do izby. Rząd może to zrobić (§ 6) jeśli chce, ale może wszakże przedłożenia Izbom podobnych wniosków odmówić, a wówczas jak to było dotychczas wnioski sejmu do Rady państwa dostać się mogą jedynie, jako wnioski pojedyńczych posłów.

Projekt więc hr. Hohenwarta do uzupełnienia konstytucyi, w części tylko zaspakaja brak bliższego określenia sposobu, w jaki wnioski sejmowe dostawać się mogą pod obrady Izb. Przyjdzie jeszcze wskazać w jakim on pozostaje stosunku do rezolucyi uchwalonej przez sejm galicyjski.

O administracyi funduszów na cele edukacyjne dla Galicyi, odbieramy list następujący:

Wiedeń 25 kwietnia.

§. Przypatrzmy się dzisiaj, jak Namiestnictwo galicyjskie administruje fundusze na cele edukacyjne dla Galicyi przeznaczone. W wykazach moich trzymać się będę roku 1869, a w szczególności rachunków z roku 1869 Radzie państwa przedłożonych. Otóż jak wczoraj wspomniałem, oszczędziło Namiestnictwo nasze na szkołach ludowych galicyjskich 16,000 złr., a nadto w Krakowie i jego okręgu 5949 złr. Gdzie oświata ludowa w tak okropnem zaniedbaniu, jak w naszem kraju, tam oszczędność na szkołach ludowych nazwałbym bar barzyństwem, gdybym nie był przekonany, że opieszałość i niedbalstwo referenta spraw szkolnych było jedynym powodem tej oszczędności. Poprostu upłynął czas na zużytkowanie tych pieniędzy budżetem czyli raczej ustawą finansową zakreślony, a zanim ich pan referent użył, po tym zaś czasie owe dwie kwoty przepadły raz na zawsze dla kraju, i wróciły do centralnego skarbu państwa.

Każdy kraj wznosi co roku budynki szkolne kosztem skarbu państwa. Na sam uniwersytet Jagielloński przeznaczył budżet na r. 1869 sumę 102,452 złr. Z tej znacznej kwoty zużytkowało Namiestnictwo tylko 2,674 złr. 75 cent. przeniosło 98,627 złr. na r. 1870, zaś 30,010 złr. przepadło i wróciło do skarbu państwa.

Na inne budynki szkolne w Galicyi miało namiestnictwo do dyspozycyi wnet z pozostałości z roku poprzedniego, wnet z budżetu na r. 1869 sumę 51,511 złr.; użyło jednak tylko 11,063 złr. przeniosło na 1870 r. 29,600 złr., zaś kwota 10,848 przepadła jako nieużyta. Fundusze z r. 1869 były między innemi na nowy budynek gimnazyalny w w Rzeszowie przeznaczone. Nie wybudowano go jednak, nie wybudowano go także w r. 1870, pieniądze nań poprzeznaczane przepadały w obu tych latach, znowu więc na r. 1871 zamieszczoną została dla gimnazyum rzeszowskiego suma 19,500 złr. Uniwersytet Jagielloński lub gimnazyum rzeszowskie na opieszałości Namiestnictwa tyle tylko cierpią, że potrzebne dla nich budynki, staną o parę lat później, lecz kraj traci na tem wiele, inne bowiem zakłady nie mogą być budowane, zanim tamte nie zostaną wykończone. Inaczej postępują w innych krajach. Tam budowy zakładów naukowych nie odkładają z roku na rok, i nie marnują pieniędzy, jakie budżet dla właściwej prowincyi przeznacza, lecz spieszą się z użyciem i wydaniem pieniędzy na pewny rok przeznaczonych, aby w następnym roku zażądać i wziąść ze skarbu państwa nowe pieniądze na nowe zakłady naukowe. W Wiedniu np. biorą w tym roku na wybudowanie szkoły realnej 114,000 zł. Namiestnictwo dolno-austryackie z sumy tej pewnie nic nie zaoszczędzi, użyje ją całą, a może użyje i więcej, na przyszły zaś rok weźmie się do budowania innego zakładu naukowego, i ztąd pochodzi, że inne miasta wzrastają i upiększają się kosztem skarbu państwa, u nas zaś oszczędzają nawet na edukacyi ludowej. Czy opinia publiczna naszego kraju nie da się wyrwać z apatyi, i czy pisma publiczne obojętnie znosić będą te nadużycia?

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 26 kwietnia.

Gdybyśmy nie byli już przyzwyczajeni do krzyków hałaśliwej prasy tutejszej, moglibyśmy po przeczytaniu dzisiejszych dzienników mniemać, że przeciw ministerstwu obecnemu gotuje się opozycya równie silna, jak nią była za czasów gabinetu Belcredego. Nikt opozycyi Niemców w Austryi niepowinien lekceważyć, ale w danym wypadku prasa bardzo małe u ogółu znajduje poparcie. Zresztą prasa tutejsza przypomina wilka w bajce. Tyle razy już zawiodła czytelników, że zaczyna tracić wszelki kredyt. Czy to zamianowanie hr. Hohenwarta, czy p. Grocholskiego, czy przedłożenie takiej lub owakiej ustawy — zawsze konstytucya jest niby zagrożoną. O gorączkową przesadę rozbiły się już w Austryi najlepsze usiłowania. Przesada ta i dziś się objawia. Gdy wiernokonstytucyjni piszą o zamachu stanu, poświęceniu Rady państwa, zaprowadzeniu federalizmu, *Vaterland* z drugiej strony widzi w przedłożeniu rządowem „ponowny dowód nieprzyjaznych względem opozycyi prawnopolitycznej zamiarów wiernokonstytucyjnego gabinetu hr. Hohenwarta.“ Więc zdaniem wiernokonstytucyjnych hr. Hohenwart jest federalistą, a zdaniem federalistów wiernokonstytucyjnym. Podobna lekkość sądu jest bardzo smutnym objawem.

Ministeryum znajduje się między dwoma prądami. Stronnictwo centralistyczno-liberalne, rozrzucone po wszystkich prawie krajach, dąży do tak zwanego oswobodzenia Rady państwa z pod wpływu sejmów, tj. do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, czyli do podkopania powagi sejmów i wzmocnienia Rady państwa. Wyrazem tego dążenia jest wniosek posła Dra Dinstla i towarzyszy względem zaprowadzenia wyborów bezpośrednich. Wprost przeciwny prąd stanowi tak zwana opozycya prawnopolityczna, dążąca do usamowolnienia sejmów, do zniesienia po prostu Rady państwa i do ustanowienia Delegacyj jako parlamentu wspólnego wszystkim krajom monarchii austryackiej. Po środku niejako między temi dwoma skrajnemi prądami znajduje się cała frakcya autonomiczna w Izbie, bardziej zbliżona do opozycyi prawnopolitycznej, aniżeli do stronnictwa wiernokonstytucyjnego; frakcya ta ma wspólne prawie cele polityczne z opozycyą po za Radą państwa stojącą, wspólny zaś grunt legalny z dzisiejszą opozycyą rządową w Radzie państwa. Gabinet hr. Hohenwarta, unikając zetknięcia z skrajnemi obozami, stanął po stronie tych, co na drodze legalnej dążą do jak najszerszego rozwoju samorządu krajów koronnych. Wyrazem tej polityki rządowej są dotąd nominacye p. Grocholskiego i wczorajszy projekt względem rozszerzenia inicyatywy ustawodawczej sejmów. Z tego punktu widzenia należy, jak mniemamy, ocenić ostatni krok ministerstwa i ducha wspomnionego projektu.

Już wczoraj wspomnieliśmy, że na podstawie nowego projektu wolno tylko będzie sejmom wypracować ustawy krajowe w pewnych sprawach, dotąd z pod sejmowej inicyatywy ustawodawczej wykluczonych, za pośrednictwem rządu wnieść je do Rady państwa i w razie uchwalenia przedłożyć do sankcyi cesarskiej. A zatem:

1) Sejmy będą miały prawo wypracowania takich ustaw;

2) Rada państwa będzie miała prawo uchwalenia lub odrzucenia ich;

3) Korona prawo udzielenia lub odmówienia im sankcyi.

Pozornie więc cała ustawa rządowa nie zdaje się mieć wielkiego znaczenia. Lecz Niemcy wietrzą w § 5 projektu hr. Hohenwarta zasadzkę, utrzymując, że hr. Hohenwart §em tym mimowolnie się zdradził. Powiadają, ale opierając się na czystych domysłach, że wszystkie te sprawy, w których rząd dziś chce sejmom tylko przyznać inicyatywę ustawodawczą, mają później w drodze zamachu stanu przejść pod własny zakres ustawodawczy sejmów. Jest to dotąd domysł niczem nieuzasadniony.

Jak słychać, w obozie posłów wiernokonstytucyjnych panuje silna agitacya za odmówieniem wyborów do Delegacyj, jeżeli rząd nie cofnie projektu swego. Inny odcień centralistów pragnie, aby wydział, który będzie obradował nad projektem rządowym, w przeciągu kilku dni przed wyborem do Delegacyj zdał sprawę w Izbie i postawił wniosek o przejściu do porządku dziennego nad całą ustawą rządową. Ponieważ ustawa ta 2/3 głosów nie znajdzie w Izbie, centraliści liczą z pewnością na klęskę rządu.

Tymczasem p. Giskra dziś poniósł małą klęskę na prywatnem zebraniu członków Izby niższej, zwołanem przez prezesa p. Hopfena w sprawie budowy nowego gmachu dla parlamentu. Wybrano komisyę mającą się zająć zbadaniem planów budowy gmachu tego. Z powodu pominięcia p. Giskry przy wyborach, jeden z jego zwolenników, uważając obecność p. Giskry w komisyi za konieczną, żądał, aby go wybrano dodatkowo przez aklamacyę. Zgodzono się na głosowanie kartkami, lecz p. Giskra nie uzyskał większości.

Tyfus, jaki od pewnego czasu panuje, nie rozszerza się wprawdzie, lecz zabiera wielu lekarzy. Począwszy od Oppolzera już dziś czwarty z kolei z bardziej znanych we Wiedniu lekarzy, Dr Mittler umarł na tyfus.

Paryż 15 kwietnia (spóźniony *).

-i- Drugi to już dzień mija, jak na całej linii od Chatillon aż do Asnières grzmią działa nieustannie. Urzędowe raporta Komuny rozpowiadają ciągle o zwycięstwach nad armią wersalską, która ilekroć tylko się pokusi postąpić naprzód, tylekroć też z wielkiemi zawsze stratami odpartą zostaje. Owe uporczywe ataki armii są podobno rekonesansami tylko, powiadam podobno, bo rzeczywistej prawdy dowiedzieć się tu niełatwo. Do miejsc, w których walka się toczy, przybliżyć się nie można; raporta obu stron systematycznie mijają się z prawdą, a co do dzienników, to te kłamią z bezczelnością podziwienia godną. I to dzienniki stron obu, tak te, co trzymają z rządem, jak też i te, co na zardzewiałej rewolucyjnej drumli wynoszą pod niebiosa Komunę.

Im bardziej walka się przeciąga, tem zaciętość obu stron walczących się zwiększa. Zaciekłość ta, wszelkie przechodząca granicę, we mnie przynajmniej, nietylko oburzenie lecz i obrzydzenie wzbudza. W czasie oblężenia Paryża nie było tak gorączkowego zapału — prawda, że wtenczas miało się do czynienia z Prusakami, a dziś, z francuską armią, która, chociaż ją Thiers najpiękniejszą, jaką kiedykolwiek Francya posiadała, nazwał, jest jednakże nie czem innem jak tylko zbieraniną zdemoralizowanego świeżo co zakończoną wojną żołdactwa. Dobry żołnierz byłby już dawno skończył z niesforną zgrają gwardzistów paryskich, którzy z domów i z za barykad strzelać potrafią, ale z pewnością nie byliby zdolni porządnego wytrzymać natarcia. Jeżeli pomimo piekielnéj strzelaniny, obie walczące strony tak małe ponoszą straty, jak to urzędowe ogłaszają raporta, to dzieje się to chyba z téj przyczyny, że strzelają do siebie z odległości tak wielkiéj, że kule całkiem nie donoszą. W Neuilly tylko walka zdaje się toczyć na seryo, gwardya bowiem usiłuje wyprzeć z tego miejsca wersalczyków; droga do mostu Neuilly już oczyszczoną została, bateryje z Porte-Maillot obstrzeliwają most i przez to odwrót znajdujących się w Neuilly wersalczyków niepodobnym czynią. Krążą tu już wieści, że kilka ich tysięcy dostanie się do niewoli. W zamian za to Mont-Valerien rzuca granaty do miasta; dochodzą one do łuku tryumfalnego i już go w kilku miejscach uszkodziły. Mieszkańcy całéj téj części miasta na ciągłe narażeni są niebezpieczeństwo i wiele już osób od granatów straciło życie, lub ciężkie rany poniosło. Takie jednak dziwne jest usposobienie Paryżanów, że gdy w Neuilly wre bitwa, gdy na pola Elizejskie w pobliżu łuku tryumfalnego padają granaty, o kilkaset metrów dalej tłumy ciekawych godzinami całemi stoją jak na widowisku, na avenue Marigny wprost przemysłowego pałacu teatra maryonetek pełno mają widzów, a na placu przed teatrem francuskim akrobaci sztuki wyprawiają na linie. Dodajcie do tego nieustanny huk bębnów, przechód batalionów gwardyi, i grzmot dział na wałach, a będziecie mieli obraz rzeczywisty Paryża.

Jakkolwiek domowa ta wojna i w takich zwłaszcza okolicznościach, wstrętne budzi uczucie, tem dziś jeszcze przykrzejszą się stała, że się do niéj wmieszali Polacy. Dotychczas emigracya ściśle trzymała się sprawiedliwéj zasady, niemieszania się do spraw wewnętrznych Francyi. Teraz, fatalny przykład Jarosława Dąbrowskiego, z pewnością i wielu innych pociągnie. Rozsądni Francuzi, a znajdują się tu i tacy, oburzeni są na to, i mają słuszność. Wmieszanie się Polaków, nadać może bowiem oporowi Paryża tę siłę oporu, jakiejby nie miał, gdyby był zostawiony sam sobie. Ale gwardya również jest niezadowoloną, i wielokrotnie słyszeć można gwardzistów szemrzących na to, że cudzoziemiec nimi dowodzi. Komuna spostrzegłszy to, ogłosiła w urzędowym dzienniku, iż p. Dąbrowski był naczelnikiem polskiego powstania, i przez kilka miesięcy zwycięsko odpierał cały nawał moskiewskich armij (pierwsze kłamstwo); daléj, że na Kaukazie walczył za niepodległość Czerkiesów (drugie kłamstwo); nakoniec, że był towarzyszem Garibaldego i jednym z najdzielniejszych jego oficerów, (trzecie kłamstwo). Józef Janowski sprostowanie tych fałszów przesłał Komunie. Rochefort wydrukował je w swoim dzienniku, ale z tą naiwną uwagą, że jeżeli Dąbrowski nie dowodził w Polsce, bo był naówczas uwięziony w cytadeli warszawskiéj, i jeżeli nie odbywał kampanii włoskiéj, z przyczyny, że siedział wtenczas w paryskiem więzieniu, to wina spada jedynie na tych, co go pozbawili wolności, i walczyć mu za sprawę niepodległości ludów nie dali.

Cóż począć z ludźmi, którzy rozumują w ten sposób? O ile mi wiadomo, Dąbrowski wielką rozwija energię, zaprowadza karność i organizuje bataliony marszowe, do których wszyscy żołnierze pozostali w Paryżu, wcielonymi zostali. Mają formować i jazdę, w jaki sposób dokonać tego potrafią, doprawdy niewiem. Dowództwo artyleryi ofiarowano Eugeniuszowi Kaczkowskiemu, lecz ten odmówił i wszyscy wdzięczni mu jesteśmy za to. Do wielu innych wojskowych naszych również się udają, lecz niewiem jeszcze z jakim skutkiem.

Nie pojmuję wcale, jak można łączyć się ze sprawą, która obok tylu krzyczących stron ujemnych ma jeszcze tę wielką i kapitalną wadę, że żadnej szansy powodzenia nie przedstawia. Według moich przewidywań, Dąbrowski, jeżeli nie zginie na polu bitwy, to w pierwszej lepszej potyczce, w której gwardya stchórzy i ucieknie, przez tych właśnie uciekinierów za zdrajcę ogłoszonym i rozstrzelanym zostanie. Już dziś zaczynają mówić, że to jest rzeźnik, *que c'est un boucher*, dlatego, że ich w ogień

*) Stemple pocztowe dowodzą, że list ten szukał nas we Lwowie. (*P. R.*)

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

O zasługach literackich i koteryjności politycznej. — Rekryminacye — O właściwem znaczeniu niektórych owacyj. — Wątpliwy tryumf. — Antypatye i sympatye polityczne na polu literackiem. — P. Kraszewski w Krakowie. — Po czyjej stronie wina? — Teatr. — Interpelacye w interesie publiczności. — Sztuki premijowe w Krakowie. — Nowe pisma.

Bardzo często a nawet jeszcze przed kilku dniami czytałem w jednym z dzienników polskich wiele pięknych frazesów o szacunku, który się należy zasługom literackim bez względu na stronnictwo, do którego liczy się jakiś pisarz, o przekraczaniu tej reguły przez rozmaite niegodziwe koterye i wsteczne partye, o niewłaściwem wywlekaniu osobistości literackich na pole stronniczych namiętnostek i antypatyj itd. itd.

Wyrzuty takie pojawiły się głównie po odwidzinach p. Kraszewskiego w Krakowie. Nieobeznany z waszemi lokalnemi stosunkami, nie wiem wcale, do kogo adresowane są te przekąsy; tego jestem jednak pewnym, że jeźli pominiemy tu kwestyę osoby lub specyalnego jakiego wypadku, okaże się właśnie, że przeciw powyższej regule najwięcej ci grzeszą, którzy najwymowniej za nią gardłują. Owszem, biorąc nawet na uwagę jakąś szczególną owacyę, znajdujemy w niej właśnie dowód, że co pewni panowie zarzucają innym, tem sami grzeszą. Zapytuję bowiem, czyli owacya dla jakiegoś pisarza, podyktowana bardziej interesem frakcyi i względzikami politycznemi niżeli rzetelnem poznaniem i uznaniem zasług czysto-literackich, zapytuję, czyli taka owacya nie jest większem przekroczeniem powyższej reguły niżeli prosta wstrzemięźliwość od hołdów i demonstracyj?...

Partya, przeciw której wymierzane bywają owe pociski, okazywała przynajmniej zawsze tyle taktu i tolerancyi, że zachowywała się biernie wobec demonstracyj, które ubrane płaszczykiem literackiego entuzyazmu, *par ricochet* w nią godzić miały. Że czysto-literacki entuzyazm nie bywa główną a przynajmniej jedyną sprężyną podobnych demonstracyjek, o tem prawie mówić nie potrzeba. Korzysta się tu z dobrej sposobności, używa się literackich sympatyj za ładną dekoracyjkę — i z tego wszystkiego urabia się tęgą maczugę na przeciwników. Najczęściej wtedy owe hołdy i uwielbienia „dla zasług literackich“ stają się środkiem agitacyjnym, reklamą jakiejś partyi lub jakiegoś dziennika.

Taktyka to nie nowa a nawet i nie szkodliwa, a jeżeli komu może być nieprzyjemną, to z pewnością najnieprzyjemniejszą powinna być samemu solenizantowi. Musi to być przykro bardzo każdemu zasłużonemu pisarzowi, jeżeli go nagle takiego rodzaju demonstracye przekonają, że na to tylko pracował na popularność, aby jej w celach koteryjnych użyto za broń przeciw stronnictwu, któremuby się z serca dokuczyć chciało... Takie tryumfy mogą cieszyć tylko takich, co poprzestają na efemerycznych oklaskach popularności, ale nie pisarzy zasłużonych, mających prawo do cichszych może ale trwalszych i cenniejszych hołdów. Jestem prawie pewien, że i w tym specyalnym wypadku solenizant nie bardzo był rad z takich owacyj, jeżeli właściwe znaczenie ich pojął; a że pojął, o tem wątpić niepodobna, bo zanadto dużo ma doświadczenia i już z zawodu swego zna ludzi i ich słabostki.

Nie pojmuję prawdziwie, jak mogli z tego wszystkiego ukręcić bicz na swych politycznych przeciwników ci właśnie, którzy przy tej sposobności trzymali się tak niezręcznie francuskiego hasła: *Les ennemis des nos ennemis sont nos amis?*.. Czyż na tej samej zasadzie, na której się oni opierali, witając z owacyami p. Kraszewskiego, nie opierał się także i *Czas*, wstrzymując się z owymi stronnikami od udziału? Czy p. Kraszewski przyjechał był do Krakowa jedynie jako pisarz znakomity, jako autor czysto-obyczajowych powieści, a nie także jako redaktor *Tygodnia?* Czy zatem *Czas* (biorąc go za wyraz stronnictwa) nie miał prawa widzieć w nim swego przeciwnika, i usunąć się od owacyj, i czy nie zachował najściślej reguł przyzwoitości, wspominając z szacunkiem o gościu, ilekroć tenże nie jako publicysta i polityk ale jedynie w autorskiej występywał funkcyi?..

Po cóż tedy owe rekryminacye, wyrzuty, posądzenia, indygnacye itd., które dotąd jeszcze tu i owdzie znajdują echo?... Mająż one świadczyć istotnie o fanatyzmie, o stronniczem zaślepieniu owej „wstecznej, niegodziwej partyi“, ktorą *Czas* reprezentuje? A jeżeli już mowa w ogólności o odmawianiu zasług zasłużonym, a o glorifikacyi niezasłużonych pisarzy z pobudek stronniczo-politycznych — to pod tym względem dużo, bardzo dużo dałoby się powiedzieć!... Moglibyśmy wyliczyć przykłady śmiesznej kamaraderyi politycznej, przeniesionej na pole literackiej krytyki, których z pewnością nie dopuściło się „zacofane stronnictwo“ *Czasu*. To było właśnie klątwą literatury naszej w ostatnich czasach, i to nią jest i podziś dzień jeszcze, że regulatorem rządów literackich, głównem źródłem entuzyazmów pseudo-estetycznych, bywały szarlatanizm polityczny i pospolite agitatorstwo...

Te arcytwory wyższej blagi, te bombasty literackie, ta cała wstrętna frazeologia, przeglądająca się jak stara zalotnica w zwierciadle popularności chwilowej — wszystko to jest nabytkiem owego szkodliwego zwyczaju ocenienia pisarzy nie według talentu i istotnego namaszczenia, ale według ich przekonań politycznych! Rozpisałem się za obszernie o rzeczy starej, ale trudno jej nie poruszyć, skoro nie zeszła jeszcze z porządku dziennego w rozmaitych gazetach.

* * *

„Skoro nie ma żadnych nowin, o czemże pisać, jeźli nie o teatrze?“ — powiada jeden z naszych korespondentów warszawskich, ten sam, który tak wybornie pamięta o wszystkich jubileuszach i rocznicach pierwszego występu, szczepienia ospy itd. każdego aktora. Tego fortelu i ja użyję wyjątkowo tylko, albowiem o teatrze naszym pisać rzeczą jest niewdzięczną i bezpożyteczną. W interesie lwowskiej publiczności muszę jednak dać wyraz powszechnemu zdziwieniu, dla czego dotąd dyrekcya teatru naszego nie postarała się o nabycie i przedstawienie dwóch komedyj, uwieńczonych na konkursie krakowskim?

Istotnie, rzecz to zagadkowa, a nawet interesom samegoż teatru przeciwna! Miałażby ta zwłoka świadczyć o niedbalstwie, czy o oszczędności, czy może nawet o lekceważeniu lwowskim zwyczajem tego, co w Krakowie uznanem zostało za dobre i miało podwodzenie?... Przyczyną tej zwłoki nie może być przecież *ambarras de richesse* w repertoarze nowości! Z Francyi nie mamy już od roku nic nowego, warszawski repertoar nieobfity w nowalie, a lwowski oprócz dwóch sztuk Fredry syna nie doznał żadnego przybytku.

Niedbalstwo niesłychane! i potrzeba chyba tak niewinnej i pobłażliwej publiczności, jak lwowska, aby nań zezwolić. We Francyi, w Niemczech, zgoła w całym ucywilizowanym świecie każda nowa sztuka nie już znakomitego ale po prostu znanego pisarza, obiegnie w przeciągu kilku tygodni wszystkie teatra stołeczne i prowincyonalne, a u nas z Krakowa do Lwowa kilka miesięcy wędrują sztuki premiowane. Gdy przed kilku laty Schauffert otrzymał pierwszą nagrodę w Burgu, w lot się pojawiła jego sztuka na wszystkich celniejszych scenach niemieckich. Aby nie szukać obcych przykładów, dość tu wspomnieć, że ledwie ukazała się na lwowskiej scenie nowa sztuka Fredry syna, *Mentor*, już ją i w Krakowie oglądano, i to jak nam tu zaręczano, w przedstawieniu wybornem, do którego się lwowskie nie umyło. My tymczasem tylko z *Tygodnika illustrowanego* i z *Kłosów*, znamy niektóre sceny premiowanych sztuk pp. Narzymskiego i Bałuckiego. Posucha w literaturze dramatycznej, zdaje się, najprzykrzejszą powinna być pp. dyrektorom teatru, a ci właśnie najmniej przyczyniają się do tego, aby jej zapobiedz.

Nędzny los wydawnictw naszych dziennikarskich nie działa odstraszająco. Gdy z kilkunastu rozmaitych pism literackich i belletrystycznych ledwie mała cząstka przezimowała, i *Mrówka* też żyć przestała z braku pokarmu na przednowku, a już się spotykamy z prospektami pism nowych; jakoż wyszedł 1szy numer *Przyrodnika* a zapowiedziano *Wolę*.

DEL...

prowadzi, i na seryo bić się każe — cóż będzie potem, gdy armia wersalska zdecyduje się nareszcie naprawdę zdobywać Paryż?

W dniu wczorajszym pochowaliśmy na cmentarzu *Père la Chaise* jednego z najzacniejszych współrodaków naszych, Ksawerego Schlenkera, zmarłego w Nicei dnia 15 marca. Nazwisko to znane jest krajowi. Ksawery Schlenker, jeden z najpierwszych kupców warszawskich, posiadał szacunek i zaufanie całego miasta. Wmięszany w wypadki 1861 r., był członkiem ówczesnej delegacyi, następnie zaś Rady miejskiej. Więziony kilkakrotnie, zmuszonym był wreszcie szukać schronienia za granicą. Na wychodźstwie był prawdziwie opiekunem wszystkich cierpiących współrodaków, szczególniej zaś młodzieży, którą do kształcenia się zachęcał, w pomoc jej przychodził, radą i przykładem do walczenia z trudami i przykrościami tułaczego życia umacniał. Gdy się zawiązało stowarzyszenie naukowej pomocy, Schlenker stał się jednym z najgorliwszych jego członków. Na tem polu był niezmordowanym pracownikiem, czuł bowiem głęboko i pojmował ową starą zasadę, że takim będzie kraj, jakimi będą obywatele, których sobie wychowa. Wiadomość o zgonie tego zacnego męża boleśnie całą emigracyę dotknęła. Jest to szczerba, której nikt nie potrafi zapełnić; jest to strata, której nic nam wynagrodzić nie zdoła. Ludzi z takiem sercem, z taką abnegacyą i z taką miłością dla narodowej sprawy, z jaką był Schlenker, znaleźć nie łatwo. Zostawił on nam wzór, dał przykład, jak się krajowi służyć powinno: nie polityczną szermierką, nie stawianiem zamków na lodzie, ale cichą i wytrwałą pracą, dążącą do powiększenia moralnego i materyalnego bogactwa narodu. Możnaby powiedzieć, że polityczny program Schlenkera zamykał się cały w tych słowach: Kochajcie Polskę i żyjcie dla Polski; kształćcie się, pracujcie, bo tylko oświata i praca kraj nasz podźwignąć, i lepszy los przyszłym pokoleniom zgotować mogą.

Pomimo drażliwych okoliczności, w jakich się obecnie Paryż znajduje, bardzo liczny orszak współrodaków odprowadził zwłoki Ksawerego Schlenkera na miejsce wiecznego spoczynku; z dwóch zaś synów jeden tylko mógł tę ostatnią oddać usługę; drugi, na Syberyi, zapewne nie wie nawet jeszcze, że poniósł tak wielką i niepowetowaną stratę.

Zurich 24 kwietnia

(*K.*) Epilog dramatu francuskiego zbliża się coraz bardziej ku końcowi. Nietylko wszystkie pisma, które od początku stale Komunie fiasko przepowiadały, utrzymują to, ale i tych [illegible] nadzieja zwycięstwa, które bądź częściowo bądź zupełnie z nią trzymały. Pocieszającym wielce dla społeczeństwa jest ten fakt, że rząd paryski [illegible] dla [illegible] będzie; zmniejszą się więc o wiele szanse tych, którzyby później dla celów [illegible] wyzyskać usiłowali. Bo chociaż istotnie stanowczą klęskę zadadzą mu, być może, wojska z Wersalu, gdzie, jak pisałem i jak donoszą dzisiaj otrzymane telegramy, przygotowują się do energicznego i decydującego natarcia, to niedawne wybory uzupełniające w Paryżu, jakoteż inne liczne objawy wykazały jasno, że Komuna nie potrafiła sobie żadnego wyrobić podstawy. Wszyscy godzą się na to, że upada ona raczej z własnej niemocy niż z przyczyny razów zadanych jej przez rząd Wersalski, który co najmniej wielu przy poskramianiu rokoszu dopuścił się błędów. I gdyby nie egoizm, obojętność i jakaś dziwna niewiara i nieufność do wszystkiego u tych Paryżan, co choć przeciwni Komunie i jej rządom, czynem tego zaświadczyć dotąd czy bali się czy nie chcieli, a całą swą opozycyę na biernem zachowaniu się zasadzali, to rząd paryski dawnoby był zapomniany. Wszakże, jak rzekłem, maluczko jeszcze, a znajdzie głośne potwierdzenie to prawo dziejowe, które Guizot w tych wyraża słowach: „Można ciemiężyć społeczeństwa, [illegible] można; [illegible] urządzić go i kazać mu żyć w przeciwieństwie z tem, co stanowi podstawę jego bytu.“ Że zaś Komuna przy uchwalaniu licznych swoich reform, zawartych w despotycznych jej ukazach, nie zwracała uwagi na rzeczy, istotnie byt społeczny stanowiące, że owszem przemocą takowe zmienić lub usunąć usiłowała — tego zda się dowodzić nie potrzeba.

Z bitwy pod Asnières dochodzą obfite szczegóły potwierdzające tylko w okropny sposób to, co już dawniej pisałem o zacięciu i rozszalałem rozdrażnieniu obydwu stron walczących. Przedstawiciele zagranicznych mocarstw, mianowicie Austryi, Anglii, Włoch i Ameryki, starają się usilnie położyć tamę tym strasznym scenom i zatrzymać przelew krwi, nagląc rząd do jakiego kompromisu lub też zawieszenia broni, lecz wobec coraz zapamiętalszego postępowania komuny wszystkie ich kroki są daremnemi. Tej ostatniej przybyło zdaje się w ostatnich czasach odwagi, z powodu wykrycia [illegible] Mi- [illegible] tylko brak [illegible] wojny, [illegible] za u- [illegible] podczas [illegible] w rę- [illegible] bezmarno- [illegible] prowadził z [illegible] do walki [illegible] Orleańscy [illegible] acyę. Podobna demonstracya odbyła się także w Grenobli, [illegible] kartaczownice, i zostało [illegible] jak to donosiłem. W Paryżu drożyzna wzrasta, choć rząd wersalski zaprzecza stanowczo jakoby zamierzał oblężenie. Jest to zresztą do pojęcia, gdy komuna i z targu od przekupniów zabiera pieniądze „dla ojczyzny“. Emigracya [illegible] w Paryżu już tylko milion mieszkańców.

W Bordeaux, przez dawniej opisanych, zaszły były przeszłego tygodnia jeszcze raz nieporządki, tym razem, jak się zdaje stanowczo, uśmierzone. Strzeżono tam w oddalonej jakiejś części miasta proklamacyi paryzkiej do późna w nocy. Rano wszakże była ona zdarta z muru. Stąd zbiegowisko robotników i gamenów. Jakiś przechodzień [illegible] wyrzekł [illegible] o Komunie. Natychmiast rzucono się nań z okrzykami: *A l'eau le bonapartiste! à mort le [illegible]!* Nie pozostawało mu nic innego, jak schronić się do pobliskich koszar. Wichrzyciele obstąpili go dokoła domagając się głośno i groźnie zwrotu [illegible]. Zamknięto bramę i kazano straży [illegible], [illegible] się do kamieni i zaczęli nimi rzucać w okna i drzwi. Natenczas roztworzyła się brama i dwie kompanie wojska dały ognia w powietrze. Z niewysłowionym hałasem, krzykiem i popłochem rozpierzchły się tłumy na wszystkie strony. Liczne patrole wojskowe rozproszyły ich do reszty tak, że gwardya narodowa, która wcale nie mięsza się do rozruchów nie miała już co robić, gdy ją zwołano. Deszcz ulewny, owa najskuteczniejsza kartaczownica na francuskich rewolucyonistów, rozpędził około północy ostatnie grupy, które gawędziły jeszcze tu i owdzie po placach.

W Lyonie położenie coraz bardziej zadawalające. Przyczyniło się do tego bardzo owe fiasko alarmu, na który kazał uderzyć komitet rewolucyjny, jak donosiłem. Marsylczycy lubują się teraz w wykazach statystycznych, mających dowieść światu, jak mało miejskich obywateli uczestniczyło w tamtejszej rewolucyi. Z 513 uwięzionych, prawi *Sémaphore*, 134 jest cudzoziemców: Włochów, Belgijczyków, Niemców, Szwajcarów i Hiszpanów... (Polaków nie ma)— 309 Francuzów, urodzonych w innych departamentach, a 70 tylko Marsylczyków!

Zapewne wiecie, że temi dniami zebrało się było w Strasburgu 90 mairów Alzacyi dla naradzenia się nad środkami, które przedsięwziąść wypada dla dobra kraju. Klein, zastępca nieboszczyka Küssa, przewodniczył obradom. *Helvetie*, dziennik mający za współpracowników kilku znakomitych emigrantów z Alzacyi, a nawet jednego deputowanego, a zatem dobrze poinformowany o sprawach tamtejszych, podaje przebieg i wynik tego zgromadzenia. Z mowy wstępnej Kleina podnoszę tylko to miejsce, w którem powiada, że Alzacya dość już zrobiła dla okazania sympatyj swych dla Francyi, aby jej wolno było pomyśleć teraz o swojej przyszłości. Z 24 artykułów, które jako żądania mieszkańców mają być zawiezione do Bismarka przez deputacyę, podaję niektóre główniejsze: Alzacya protestuje jak najmocniej przeciw wszelkiemu podziałowi, a mianowicie przeciw aneksyi pewnej jej części do Bawaryi. Żąda dla całego kraju jak najszerszej autonomii, jakoteż powołania reprezentacyi swej do Reichs- czy Bundestagu. Dla pojedynczych departamentów lepszej reprezentacyi prowincyonalnej od dotychczasowych *conseils géneraux*. Dla gmin kompletnej autonomii i swobody wyboru urzędników swych. Zatrzymania nadal kodeksu procedury cywilnej i *de l'instruction criminelle*. Co się zaś tyczy kodeksów karnego i handlowego, to potrzeba zmian takowych powinna zostać poddaną pod obrady. Utrzymania istniejących trybunałów i naznaczenia na sędziów tylko tuziemców, jako obeznanych ze stosunkami miejscowemi. Amnestyi dla wszystkich podczas wojny i z powodu jej skompromitowanych. Uniwersytetu zamiast zniesionej akademii strasburskiej. Zwrotu szkód tak z powodu wojny, jak i rekwizycyj powstałych. Użycia w aktach rządowych obudwu języków krajowych, jak można najdłużej. Jak można też najdłuższego uwolnienia od służby wojskowej popisowych Alzacczyków.

U nas tu panują wielkie wiatry. W skutek nich uszkodzony został pomnik w Rapperswylu, wystawiony na skale wiatrom bardzo przystępnej. Drugi to już raz od odkrycia psuje się z tego powodu pomnik. Znawcy mówią, że nieodpowiednio do miejsca, na którem stoi, jest zbudowany.

Rzym 15 kwietnia. (spóźniony).

Dzień 12 kwietnia był od lat dwudziestu, to jest od powrotu Piusa IX z Gaety do Rzymu dniem wielce świetnym dla Stolicy świata chrześciańskiego. Ponieważ dzień ten wypadł około świąt wielkonocnych, więc i ta okoliczność przyczyniła się do podniesienia świetności obchodu, albowiem mnóstwo cudzoziemców, co roku w Rzymie na Wielkanoc zebranych, do obchodu należało i bardzo liczny i ożywiony brało w nim udział. Obchodzono w dniu tym przedewszystkiem pamiątkę powrotu Papieża z Gaety, ale następnie do tej pierwszej przyłączyła się druga pamiątka. Tegoż bowiem dnia w r. 1855 zdarzył się ów wypadek u ś. Agnieszki za murami, kiedy po oberwaniu się podłogi w sali tego klasztoru, w której Papież przyjmował uczniów Propagandy i otoczony był przeszło stu osobami, i po zawaleniu się wszystkich razem na dolne piętro, nikt jednak życia nie postradał, a Papież bez najmniejszego obrażenia tak na dole stanął równo na nogach, jak był stał na górze — zapowiedź jakoby tego co się dziś dzieje. Tę tedy pamiątkę jedną i drugą obchodzono dotąd dnia dzisiejszego, a z jaką uroczystością, to mogą nam opowiedzieć ci, co wtedy bywali w Rzymie a jakich niemało zapewne znajduje się między czytelnikami *Czasu*.

Tego roku nic podobnego; przynajmniej nic w mieście, ani łuków tryumfalnych, ani trensparentów sztuką zdobnych, ani illuminacyj w podziw wprawiających; nic a nic z tego wszystkiego, co dawnij ten dzień śród świątecznych jeszcze świąteczniejszym czyniło. Przeszedł jak wszystkie inne, tylko miał finał, który przyczynę tej różnicy wytłomaczył. Na placu Monte Trinita, naprzeciwko odwachu włoskiego, i za pełną zgodą rozłożonych tam żołnierzy, gruba garść pospólstwa śród śmiechów i bluźnierstw, bawiła się przez wieczór cały ciskaniem kamieni do okien pani hrabiny Stainlein-Saalenstein, która jedna odważyła się tego wieczora okna swoje oświetlić, jakby umyślnie dla pokazania, jaka wolność w Rzymie panuje, i dla czego inni okien nie oświetlają. Kiedy pospólswo już dobrze się nabawiło, i wszystkie szyby wytłukło, zjawił się nareszcie oddział wojska i uliczników do domu odprowadził, ubawionych i zadowolonych.

To się działo w mieście. Ale w Watykanie było świąteczniej. Ojciec Swięty dowiedział się naprzód, że dnia tego w całym Rzymie mnóstwo wiernych na jego intencyę przystępuje do stołu Pańskiego, tak że odprawiając swoję mszę świętą mógł się czuć w duchu otoczony tem wielkiem zgromadzeniem wiernych. Dowiedziałem się dni następnych, że obrachowano w przybliżeniu liczbę osób, którzy dnia tego we środę 12 kwietnia, przyjmowali Komunię świętą, i że liczba ich wynosiła od 50 do 70 tysięcy. I to także plebiscyt swojego rodzaju. Następnie czekało na przedstawienie się Ojcu Swiętemu w tym poranku bardzo wiele osób, zacząwszy od kardynałów; nie jedna korporacya, niejedna rodzina duchowna, a w końcu wielkie a raczej pełne grono dam rzymskich tytułowanych. Około sto księżnych i niższego rzędu szlachetnych matron (rachowano ich 94), było tam obecnych, i tyle było podpisanych na adresie mającym być wręczonym Ojcu Swiętemu.

Między 11tą a 12tą Ojciec Swięty w towarzystwie kilku kardynałów i zwykłych dworskich prałatów zaczął przechodzić przez sale, po których ta publiczność była rozstawiona. Jedną z pierwszych zajmowali rektorowie kollegiów zagranicznych, i rektor najstarszego z kolegiów, to jest Propagandy, odczytał Ojcu Sw. stosowny adres podpisany przez wszystkich. W tym adresie rektorowie wychodząc z tego założenia, że ich kolegia są w Rzymie naturalnymi przedstawicielami właściwych narodów, kładli szczególny nacisk na tę myśl, że Rzym jest narodów wszystkich stolicą, (przeto nie jakiegoś szczególnego państwa lub narodu), i że dla tego Rzym nie może być odebrany katolickim narodom. Wniosek zaś z tego założenia ten wyprowadzali, że jak wprzódy świata katolickiego narody zazdrościły Rzymowi, że w tym dniu świątecznym mógł Ojcu Swiętemu dawać wyraźne i publiczne oznaki wesela, tak w tym roku, nie mając niestety już nic do zazdroszczenia, łączą się w tymże dniu w żałobie, i chcą w jedności ze swoją prawdziwą i Swiętą Stolicą pocieszyć spólnem spółczuciem szlachetne serce Jego Swiątobliwości, a zarazem rozweselić się pewną nadzieją, że zajaśnieje dzień szczęśliwszy jeszcze niż był dzisiejszy, w którym Ojciec Swięty wybawionym będzie od wszystkich niebezpieczeństw i klęsk, i uwieńczony wszystkiemi tryumfami. Papież odpowiedział z bardzo żywem uczuciem na ten adres, a tej odpowiedzi główną myślą było, że chwila dzisiejsza jest chwilą próby zesłaną przez Boga i pewnie zasłużoną, tak dodał, za grzechy nasze. „Atoli, mówił dalej, Bóg który upokarza, On też i podnosi, *humiliat et sublevat*; i On nareszcie sprowadzi tryumf. Jak i kiedy tego nie wiem; w tem Boża tajemnica; ale że przyjdzie, w tem nadzieja nasza. Wy zaś tymczasem (jakby do narodów katolickich mówił) trzymajcie się silnie przy tym środku katolicyzmu, przy tej Stolicy Swiętej i podwajajcie modlitwy gorące o zwycięstwo prawdy, porządku i sprawiedliwości. Ja całą duszą z wami jestem i wszystkich was błogosławię: Irlandyę, (tu zaczął wymieniać narody obracając się półkolem od ostatniej kupki do pierwszej, według porządku, w jakim przed nim klęczeli, i według tego jak wzrokiem trafiał na osobne narodowości) Irlandyę, Belgię, Francyę, Polskę, i wszystkich, wszystkich bez wyjątku, was i wasze narody. *Benedictio Dei Omnipotentis* itd.

(*Dok. jutro*).

Kraków 27 kwietnia. Wydział Rady powiatowej Wielickiej, wydał następującą odezwę do wszystkich wydziałów Rad powiatowych w Galicyi:

Mianowanie p. Kazimierza Grocholskiego na ministra, powinno cały kraj rzetelną przejąć radością.

P. Kazimierz Grocholski, przez cały przebieg swego publicznego życia, był sztandarem, pod którym gromadzili się wszyscy, szczerze Ojczyznę swoją miłujący obywatele.

Stało się też, że gdy kraj cały otaczał ciągle p. Kazimierza Grocholskiego poważaniem i zaufaniem, równie i Delegacya nasza w Wiedniu obrała Go na przewodniczącego w swem kole.

Wobec wrogiej naszemu krajowi partyi w wiedeńskiej Radzie państwa, która w dziennikach swoich przedstawia p. Grocholskiego jako nie mającego żadnego miru we własnym kraju, gdy nadto w tych kłamliwych twierdzeniach, jest popieraną na hańbę naszą przez jeden dziennik polski we Lwowie, Wydział Rady powiatowej Wielickiej uchwalił wysłać załączony adres zaufania do p. Kazimierza Grocholskiego — niniejszem zaś uprzejmie zaprasza wszystkie Wydziały powiatowe w Galicyi, podzielające to przekonanie, do przesłania w jak najkrótszym czasie podobnych adresów p. Grocholskiemu.

Gdy zaś wrogowie nasi, a przeciwnicy p. Kazimierza Grocholskiego, w celu obałamucenia opinii publicznej, nie wahają się umieszczać w swych dziennikach kłamstwa i oszczerstwa na nasz kraj rzucanych, byłoby więc rzeczą konieczną, aby i Wydziały powiatowe w celu odparcia wspomnionych kłamstw i oszczerstw, tejże samej broni użyły i przesłane p. Grocholskiemu adresa zaufania, w pismach publicznych ogłosić zechciały.

Z Wydziału Rady powiatowej Wielickiej.

Wieliczka d. 26 kwietnia 1871 r.

Równocześnie Wydział Rady powiatowej Wielickiej uchwalił następujący adres do ministra p. Grocholskiego:

Ekscellencyo!

Rada powiatowa Wielicka, wita radośnie mianowanie Waszej Ekscellencyi na ministra, przez Najjaśniejszego Pana i Króla naszego.

Radość naszą opieramy na głębokiem przeświadczeniu, że jak Wasza Ekscellencya całe swe życie poświęcałeś pracy dla dobra naszej Ojczyzny, tak równie i teraz będąc ministrem, zostaniesz Jej rzecznikiem i orędownikiem.

W imieniu reprezentacyi powiatu Wielickiego.

Z Wydziału powiatowego.

N. Pan mianował wyższymi radcami skarbowymi w Galicyi, radców skarbowych i powiatowych dyrektorów skarbu: Ignacego Seydlera, Leopolda Haylinga v. Degenfeld i Wincentego Korczaka Michalewskiego.

Szef Namiestnictwa mianował konceptowych praktykantów Namiestnictwa: Józefa Balickiego, Augusta Szczurowskiego, Seweryna Skrzyńskiego, Tadeusza Rozborskiego, Władysława Machniewicza i Tadeusza Szawłowskiego, adjunktami konceptowymi.

Szef Namiestnictwa nadał posadę oficyałów przy biorze rachunkowem Namiestnictwa, mianowicie: I klasy, oficyałom rachunkowym: Emilowi Baczyńskiemu, Julianowi Kimakowiczowi i Miletonowi Pogonowskiemu; II klasy, oficyałom rachunkowym: Albinowi Gleixnerowi, Ferdynandowi Potockiemu, Franciszkowi Reckowi, Józefowi Kallajowi i kwieskowanym oficyałom rachunkowym: Janowi Weiglowi i Sewerynowi Wartyńskiemu; III klasy, kwieskowanym oficyałom: Adamowi Sobotowskiemu, Józefowi Wysiatyckiemu i Janowi Barańskiemu; kwieskowanemu oficyałowi Aleksandrowi Bourdonowi, oficyałowi rachunkowemu skarbowemu Janowi Potockiemu, kwieskowanemu asystentowi rachunkowemu Kajetanowi Pertakowi, praktykantowi rachunkowemu Ignacemu Pizuńskiemu i sekretarzowi Izby adwokatów w Czerniowcach Ferdynandowi Nikodemowiczowi.

Wiedeń 26 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, po przemówieniu prezesa ministrów hr. Hohenwarta i po złożeniu przezeń projektu ustawy o inicyatywie prawodawczej sejmów, przystąpiono do obrad nad przedmiotami umieszczonemi na porządku dziennym.

Przedłożenie rządowe odnoszące się do towarzystwa żeglugi na Dunaju przydzielono na wniosek Dra Schaupa komisyi skarbowej. Ustawę notaryalną i ustawę do niej przechodnią przyjęto w trzecim odczycie.

Nadzwyczajnie długa i niewielką wzbudzająca uwagę wywiązała się dyskusya nad ustawą o zaprowadzeniu notaryalnem niektórych interesów prawnych, i o legalizowaniu podpisów na dokumentach tabularnych. Cały szereg mowców, jako to deputowani: Dr Zaillner, Dr Fr. Gross, Schrems, Knoll, Mende, Dr Sturm zabierali głos w tej kwestyi; za ustawą głównie przemawiał minister sprawiedliwości Dr Habietinek. Wniosek dep. Dra Knolla, aby obrady nad ustawą w mowie będącą odroczyć do dyskusyi nad ustawą o księgach gruntowych, został odrzuconym. Do przedmiotu tego przyjdzie nam jeszcze raz powrócić, gdy na przyszłem posiedzeniu rozpocznie się dopiero dyskusya szczegółowa.

Na tem właściwie ukończono posiedzenie. Prezes zawiadomił tylko jeszcze Izbę o rezultacie wyborów do komisyi i o wniesionych interpelacyach.

Do komisyi kolei żelaznej z Reichenberga do Friedlandu wybrani zostali deputowani: Mayer, Becss, Neumann, Stockert, Leitenberger, Dr Waldert, Dr Herbst, Hoppen, Svetec.

Do komisyi mającej obradować nad założeniem akademii gospodarczej w Wiedniu, wybrani deputowani: Kielmannsegge, Poche, Dr Schaup, Dr Banhans, Edelmann, Dr Lumbe, Carneri, Dr Piotrowski, Rylski, Wächter, Theumer, Sonntag.

W komisyi wybranej do wstępnych obrad nad ustawą o obronie krajowej dla Tyrolu i Vorarlbergu wybrany przewodniczącym Dr Herbst; sekretarzem dep. Seidl. W komisyi do rewizyi ustawy prasowej przewodniczącym wybrany dep. Waser, sekretarzem dep. Fux.

Interpelacye wniesiono podczas posiedzenia następujące: Interpelacya Dra Grossa i towarzyszy:

„Zważywszy, że według ustawy z 21 grudnia 1867 r. wątpliwą zdaje się być rzeczą, czy mandat wybranych w listopadzie r. 1870 delegowanych jeszcze trwa, czy też d. 18 lutego 1871 w skutek zamknięcia sesyi zgasł, podpisani wnoszą, aby Izba uchwaliła: zawiadomienie rządu o wyborze delegacyi d. 22 maja 1871 zebrać się mającej, przydziela się osobnej z całej Izby wybrać się mającej komisyi, która zda o niem sprawozdanie i odnośne poczyni wnioski.“

Interpelacya Dra Dinstla i towarzyszy:

„Niżej podpisani wnoszą, aby Izba uchwaliła, iż następujące projekta do ustaw należy wypracować i Izbie przedłożyć:

a) Projekt ustawy, mocą której zmienione być mają §§. 9 i 10 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 r. D.P. P. L. 141 w tym kierunku, żeby liczba członków Izby niższej została pomnożoną i aby deputowanych ludność bezpośrednio wybierała;

b) projekt ustawy zawierającej szczegółowe przepisy o wyborze członków Izby deputowanych.

Wniosek powyższy przydzielonym być ma komisyi mającej się wybrać do obrad wstępnych nad przedłożeniem rządowem o rozszerzeniu inicyatywy prawodawczej sejmów, z tem atoli wezwaniem, iżby co do zasad, na podstawie których należałoby ułożyć ustawy wspomniane, zdała jak najrychlej sprawozdanie.“

Interpelacya Dr Pickerta i towarzyszy w sprawie Pelletera. Jak wiadomo arcybiskup Schwarzenberg wniół skargę przeciw profesorowi w zakładzie naukowym w Eger Pelleterowi, który poprzednio był księdzem zakonu maltańskiego, ale potem wystąpił z kościoła katolickiego. Ks. arcybiskup domagał się w skardze usunięcia Pelletera z posady nauczycielskiej, a Rada szkolna uchwaliła na zasadzie tej skargi wytoczyć Pelleterowi śledztwo dyscyplinarne. Dr Pickert i towarzysze zapytują przeto: „Jakie minister wyznań i oświecenia poczynił kroki, lub co zrobić zamyśla, aby cofniętą została wspomniana uchwała Rady szkolnej w Czechach, sprzeciwiająca się ustawom obowiązującym?“

Interpelacya Dra Hofera i towarzyszy: „Czy rząd zamierza wnieść przedłożenie celem przeprowadzenia komasacyi i zaokrąglenia gruntów?“

Po zawiadomieniu Izby o powyższych interpelacyach, prezes zamknął posiedzenie w piątek; porządek dzienny następujący:

1. Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o rozszerzeniu inicyatywy prawodawczej sejmów.

2. Dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą o przymusie notaryalnym.

3. Sprawozdanie komisyi skarbowej o petycyach domagających się przedłużenia terminu wyjątkowego opodatkowania budowli nowych, przerobionych i dobudowanych.

4. Sprawozdanie komisyi skarbowej o traktacie z Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej o przyjmowaniu i wykreślaniu z listy obywateli wzajemnych poddanych.

5, Pierwszy odczyt wniosku dep. Seidla o uwolnieniu od opłaty pocztowej komitetu zajmującego się wystawieniem pomnika zmarłemu wiceadmirałowi Tegetthoffowi.

6. Drugi odczyt wniesionej przez komisyę skarbową ustawy o rozpisaniu i poborze podatków zarobkowego i dochodowego od przedsiębiorstw do pewnego miejsca przywiązanych.

— Izba wyższa Rady państwa odbyła dzisiaj posiedzenie. Po przedstawieniu Dra Grocholskiego i przemówieniu prezesa z powodu śmierci wiceadmirała Tegetthoffa, który był członkiem Izby wyższej, przyjęto ustawę o dalszym poborze podatków do końca maja b. r. w drugim i trzecim odczycie. Przyjęto również w brzmieniu uchwalonem przez Izbę deputowanych ustawę o używaniu urzędów podatkowych na usługi powiatowych kas szkolnych i ustawę o sądownictwie nad obroną krajową z małą poprawką, o której onegdaj pisaliśmy.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza następujący akt urzędowy:

Ustawa

dotycząca uwolnienia od opłat i stępli czynności zmierzających do dalszego przeprowadzenia wykupna i uregulowania ciężarów gruntowych w królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Ze zezwoleniem obu Izb Rady państwa postanawiam co następuje:

I.

Celem ustawienia dalszego przeprowadzenia wykupna i uregulowania ciężarów gruntowych w królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem postanawia się, że zawarte w § 42 patentu z d. 5 lipca 1853 L. 130 D. P. P. uwolnienie od opłat nawet wtedy zastosowanem być może, jeźli na drodze ustawodawstwa krajowego rozciągniętemi zostaną przepisy patentu z d. 5 lipca 1853 L. 130 D. P. P. także na inne prawa pobierania i użytkowania.

II.

Wykonanie ustawy niniejszej, która równocześnie z ustawą krajową, wydaną do dalszego przeprowadzenia wykupna i uregulowania ciężarów gruntowych w królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, obowiązywać ma, poleca się ministrowi skarbu.

Schönbrunn 17 kwietnia 1871.

Franciszek Józef w. r.

Hohenwart w. r. *Holzgethan* w. r.

— Komisya obradująca nad rewizyą ustawy prasowej, odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Dep. Fux jako wnioskodawca rozwijał swe zapatrywanie, w skutek czego wywiązała się dłuższa dyskusya co do zasad; nie powzięto jednak żadnej uchwały. Komisya ma jeszcze wpierw zażądać od ministerstwa wyjaśnień, któreby posłużyły do zbadania tego przedmiotu i ułatwiły orzeczenie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 kwietnia. Już w oczekiwaniu ciepłych i pogodnych dni robią w ogrodzie Strzeleckim przygotowania, aby uczynić go miejscem najbliższych przechadzek z ulepszeniami oczywiście tak pod względem wygód jak przyjemności. Nowa estrada dla orkiestry jest zapowiedzią ulubionych koncertów.

— Gdyby deszcz padał był jeszcze kilka godzin, mielibyśmy wylew Wisły, gdyż woda jej doszła do samych brzegów wczoraj, ale już pod wieczór opadać zaczęła.

— Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego ogłasza drugostronnie, że od 1go lipca nie będzie pobierany żaden dodatek na zarząd.

— Publiczność nasza zostająca pod wrażeniem *Mentora*, komedyi Aleks. Fredry (syna), tak pełnej wesołości, iskrzącego się dowcipu, scen ożywionych, może się przygotować na równie przyjemną niespodziankę; w sobotę bowiem przedstawioną będzie, niewidziana na naszym teatrze inna komedya tegoż autora pod tytułem: *Consilium facultatis*, równie jak pierwsza zalecająca się bogactwem żywiołu komicznego, bez którego i najlepsza komedya, jak potrawa bez soli, nieprzypadnie do smaku. Autor, jak nam donoszą, ma zjechać ze Lwowa na przedstawienie swojej komedyi. Przy tej sposobności zwracamy uwagę na usiłowania dyrekcyi teatru, która od pewnego czasu, stara się najwięcej oryginalne sztuki przedstawiać na scenie; już dla tego, że autorowie więcej ich dostarczają, już że to jest właściwem zadaniem narodowej sceny. Słyszeliśmy, że niebawem ma być przedstawioną trzyaktowa komedya hr. Maurycego Dzieduszyckiego pod tytułem: *Wybór na posła*, malująca doskonale zwykłe zabiegi i intryżki towarzyszące temu publicznemu aktowi. Talent autora znany i ceniony z prac poważnych badań, umiał bardzo szczęśliwie przejść na pole charakterystyki towarzyskich stosunków, i skreślić je z prawdą rzeczywistości, jednak bez obrazy dobrego smaku.

— W przyszły wtorek (2 maja) przedstawione będą w teatrze po raz pierwszy dwie sztuki: *Markiza de Senneterre*, komedya w 3ch aktach pp. Mellesvilles i Duverrier i *Spiewka pana Fortunata* operetka Offenbacha w 1 akcie, na benefis p. Borkowskiej. Artystka ta zdołała talentem swym równie w komedyach jak wodewillach zaskarbić sobie względy publiczności, których dowód znajdzie zapewne w licznem zebraniu się tejże na przedstawieniu przeznaczonem na jej dochód.

— Dziś rano, Jan Kalita, przez długie lata dysponent w handlu p. Ludwika Helcla, wróciwszy z łaźni parowej, w skutku uderzenia krwi do głowy, nagle żyć przestał.

— Księgarnia F. Baumgartena istniejąca od lat 21 u wejścia z ulicy Grodzkiej w Rynek, przenosi się właśnie na przeciwległą stronę, o parę domów głębiej w ulicę Grodzką.

— Rzeczka Ropa wylala d. 25 b. m. i zatopiła część gościńca śniatyńskiego, tak iż komunikacya jest przerwaną. Podobnież wylały Wisłoka i Jasiołka.

— Namiestnictwo nadało nagrodę 125 złr. Baruchowi Buchmanowi, Janowi Górskiemu i Wawrzyńcowi Hanikuli z Pohorec, za ocalenie życia pięciu osób w Pohorcach podczas pożaru d. 24 marca r. b.

— **Lisia góra** 23 kwietnia.

Pozwólcie donieść w krótkości o zdarzeniu, które mało obchodzićby mogło ogół, gdyby okoliczności towarzyszące mu nie robiły go przykładem, jak przy każdej sposobności należy i można starać się godzić chłopa naszego z szlachcicem, między którymi zarody waśni, przez nieprzyjaciół kraju dawniej zasiane, dotąd jeszcze niewszędzie wytępione.

W Lisiejgórze, o milę od Tarnowa odległej, podczas odpustu na Sty Wojciech odbył się po nabożeństwie rzadki dosyć w czasach naszych obrządek złotego wesela włościan parafii Lisiogórskiej, Kazimierza i Reginy (nazwiska nie pomnę). Pleban miejscowy, niedomagający na zdrowiu, polecił udzielenie błogosławieństwa i spełnienie obrządku X. Erazmowi Wodzińskiemu proboszczowi z Radomyśla.

Wiadomo, iż Lisiagóra w r. 1846 dała hasło do rzezi, której samo wspomnienie przejmuje zgrozą. Otóż kapłan, po wprowadzeniu sędziwych małżonków, wiedzionych pod rękę przez obywatela W. A. od wielkich drzwi kościoła przed wielki ołtarz, odbywszy obrząd, korzystał z obecności licznych włościan Lisiejgóry i sąsiednich wiosek. Tłumacząc im więc znaczenie odbywającego się obrządku, zwrócił ich uwagę, aby nie zapominali, że są Polakami, że wypierając się matki Polski, wypieraliby się oraz królowej Polski, Maryi, którą Jan Kazimierz, król polski — widząc ziemię naszą przed 220 blisko laty najechaną przez licznych nieprzyjaciół — koronował królową polską na Jasnej górze Częstochowy, składając u stóp jej ołtarza koronę polską, i polecając kraj i lud polski Jej opiece. Dalej dotknął, że włościan Lisiéjgóry i okolic szpeci plama niezatarta dotąd przelanej krwi bratniej..... W końcu dodał, aby pobożnością, garnieniem się do czytelń niedzielnych, posyłaniem dziatek do szkółek, braniem udziału w naprawie wad społeczności polskiej i zaspokojeniu jej potrzeb zacierali ową plamę; aby się brali za ręce ze starszą bracią, szlachtą, ku podźwignieniu sławy imienia polskiego i ku wyzyskiwaniu darów matki naszej ziemi, które ona swym pracowitym dziatkom tak hojnie podaje.

Lud z rozczuleniem słuchał słów prawdy w gorących a razem oględnych wyrazach wypowiedzianej; starzec zaś klęczący u ołtarza, skrzętny w pracy i doświadczony a silny jeszcze, mimo podeszłego wieku, za każdem słowem prawiącego kapłana szlochając, w głos przyświadczał kaznodziei, wołając: „Oj prawda, prawda!“

Po zakończeniu rzewnego obrządku lud obecny z pieśnią: „Ciebie na wieki“ wyprowadził czcigodnych małżonków z kościoła na dworzec kościelny, gdzie składali im życzenia wszyscy obecni, aby łaską Niebios na nowo wsparci spokojnie odbywali resztę drogi do miejsca wiecznego spoczynku.

— Pp. Karol Forster i Aleks. Ludwik Szulc w Berlinie zawiadamiają nas o wzniesieniu nagrobku z dobrowolnych składek dla profesora niegdyś uniwersytetu

berlińskiego Dr Ignacego Pietraszewskiego, znanego w świecie naukowym orientalisty. Składka wyniosła 49 tal. 6 srebrn. Z tego wydano na tablicę marmurową białą i napis na niej 24 tal., na inne roboty nagrobkowe 5 tal. 6 sr. Pozostałe 20 tal. stanowić będą na lat 10 fundusz na opłacenie dozoru i pielęgnowanie nagrobku. Po latach dziesięciu znajdą się zapewne rodacy, co przyjmą na siebie dalsze koszta i staranie około utrzymania nagrobka.

— Wszystkie dzienniki powtarzają wyrazy Wiktora Hugo wyrzeczone r. 1848 w odezwie do obywateli, w której zapowiada, że czerwona i socyalna rzeczpospolita „zrzuci kolumnę Vendôme i bić z niej będzie susy". Nie po raz pierwszy atoli wtedy wyrażenie to przyszło pod pióro poety. W r. 1833, jeżli się nie mylimy, wydał W. Hugo dzieło pod tytułem: *Philosophie et Littérature mêlées*, zbiór rozpraw z młodszych lat poety, w których nawet jest „pamiętnik młodego Jakobity" — tak sam siebie nazywa będąc legitymistą, bo i tych przekonań był wyznawcą. W zbiorze tym jest filipika ostra na restauracyą, która starą jakąś średniowieczną ruderę z czasów Ludwika Dobrodusznego (*le Débonnaire*) odnowić i w gmach użyteczny zamienić chciała, a kończy się tym pełnym oburzenia okrzykiem: *Frappez donc des sous de la Colonne Vendôme!* I nie dziw, że ten czyn potworny uderzył wyobraźnię jenialnego autora „Ody do Kolumny". Czy dziś, gdy Komuna ma zamiar urzeczywistnić tę szaloną ironię? W. Hugo nieznajdzie już głosu ku obronie pomnika sławy, w którym czerpał natchnienie!

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 26 kwietnia kwietnia pochmurno; termometr od + 2°.2 doszedł do + 5°.2 R. Barometr stoi prawie bez ruchu; rano dnia 27 stan jego był 329'''.01, termometru + 1°.4 R. Wiatr zachodni spokojny.

— W piątek dnia 28 kwietnia, Śgo Witalisa męczennika.

Sprawy sądowe.

Zurich 16 kwietnia. (*Dokończenie.*)

Dość ciekawy obraz rozwinął się podczas badania tych świadków, między którymi byli reprezentanci wszystkich prawie narodowości środkowej Europy. Niemcy z rozmaitych okolic, naturalizowani Szwajcarowie, rodowici Szwajcarzy, austryaccy i moskiewscy Niemcy, Czech, Morawianin, Rumun nawet jakiś zapłatał się był na ów komers. Trzebaż było widzieć, z jaką efronteryą, z jaką pychą odpowiadało wszystko, co uważało się za reprezentantów nowego cesarstwa. Na stołku nie mogli ci panowie znaleźć sobie odpowiedniej pozycyi. To ręce zakładali do kieszeni, to nogi wyciągali naprzód, to głowy wtył zarzucali, usta pogardliwie ściągali, słowem, jak pawie się nadymali. Po największej części byli to studenci, na których twarzy spostrzegałeś głębokie ślady knajpowego życia. Największą gorliwość w potępieniu francuzów okazali austryaccy i moskiewscy Niemcy, jakoteż naturalizowani Szwajcarzy, których rodowici Szwajcarzy nigdy prawie inaczej nie nazywają jak „wyrzutkami ludzkości". Morawianin, choć raniony w bójce, świadczył na korzyść francuzów; Czech, jak zwykle, do obudwóch narodowości smalił cholewki. A gdy w ciągu rozpraw wątpliwem pokazało się, czy którego z francuzów obwinią, a to dla tej przyczyny, że choć pewnem było, iż oni byli powodem do nieporządków w knajpie, żaden jednak świadek nie mógł z pewnością powiedzieć, że ten i ten oskarżony bił lub ranił kogo, to dwóch austryaków przyjęło na siebie rolę denuncyowania jednego z oficerów. Naraz przy końcu dnia trzeciego przypomniało im się, że oto tego i tego oficera widzieli wywijającego szablą. Juści obrońcy w należytym świetle postawili przed sędziami to ich nagłe przypomnienie, nazywając je delikatnie bujną imaginacyą. Jeden z naturalizowanych Szwajcarów, którego żartobliwie przezwała publiczność Moltkiem, starał się wykazać w długiej i sprężystej mowie, jak to on, choć krzyczał najwięcej, znalazł się potem ztyłu wszystkich i ranionym być nie mógł. Pochodziło to wedle słów jego ztąd, że chciał wykonać jakiś plan kolosalny, wskutek którego wszyscy francuzi dostaliby się tylko do niewoli...

Wobec tego pretensyonalnego zachowania się Niemców, świadectwa Szwajcarów mogły być uważane jako wzory otwartości i szlachetności. Rzekłbyś, że stając przed sądem, pamiętali dobrze na ów przepis ewangielii, który powiada: „Wasza mowa niech będzie tak, tak, nie, nie; co więcej jest nadto, od złego jest...."

Po świadkach przyszła kolej na oskarżonych. Ci, naturalnie, bronili się jak mogli, co zresztą łatwo im było, wobec tak zawikłanych i sprzecznych niekiedy świadectw, że aż audytor raz przymuszonym się widział zawołać: *le juge fédéral a bien mal fait ces enquêtes.*.

W sformułowaniu oskarżenia powtórnego, audytor zmuszony był złagodzić o wiele swoje wnioski — jednego z oskarżonych nawet uznał zupełnie niewinnym. Resztę posądzał tylko o zamiar wtargnięcia do obcego mieszkania i o udział w bójce, w której kilka osób zostało ranionych. Co do zamiaru, to przyznał, że takowy nie dzień przedtem, lecz dopiero w samej Tonhalle został powziętym, jakoż i nie tał, że dla skonstatowania winy pojedynczych oskarżonych, brak jest wielki jurydycznych dowodów. „Pewnem jest to tylko, prawił w końcu, że towarzystwo niemieckie zostało niepokojone przez Francuzów, i że kilku z oskarżonych brało czynny udział w bójce, która potem nastąpiła. Niepokojenie zaś to było nieprawem — chyba, że panowie przysięgli zechcecie widzieć w samym komersie słuszny do wzburzenia powód. Wtedy byłoby już po naszem prawie o zgromadzeniach, z którego wobec innych państw słusznie tak dumni jesteśmy."

Francuski kapitan w prześlicznej mowie bronił z takiem uczuciem i patryotyzmem swoich klientów, że poruszył do głębi serca cała publiczność. Starał on się tylko zmyć plamę z honoru oskarżonych i wykazać, że nie spiskowali wcale w tej sprawie, tj. że burda powstała przypadkowo. Cel tej, który sobie wytknął, osiągnął w zupełności. Lecz o ile słowa kapitana Rouchez przemawiały do serca słuchaczy i zdolne były nawet do łez poruszyć kobiety, gdyby się były znajdowały na posiedzeniu, o tyle obrona wygłoszona przez Szwajcara — nie zapominając o sercu — rozsądek na swoją przeciągała stronę. Tak zręcznie i z taką precyzyą wykazał on jurydyczną niewinność oskarżonych, że audytor dobrze się musiał napocić, nim podołał w replice zatrzęść trochę wrażenie obroną wywołane. I w duplice przedłożył wielki sędzia p. Du Pasquier przysięgłym pięć pytań, z których tylko trzy bezpośrednio ściągały się do oskarżonych, a wyłuszczywszy im sposób w jaki mają przy głosowaniu postępować, wysłał ich do mniejszej sali na narady. Przy drzwiach kazał postawić straż, by nikt ztamtąd nie wychodził ani tam nie wchodził. Po dwóch godzinach nastąpiło ogłoszenie uchwały przysięgłych. Czterech uniewinniono zupełnie i wypuszczono natychmiast na wolność z sali, jednego uznano winnym w dwóch punktach, trzech w jednym tylko, tj. że brali świadomie udział w bójce. Audytor zażądał dla wszystkich czterech 6miesięcznego więzienia, które jednakże zapewne zmniejszonem zostało. Nie doczekałem się bowiem końca rozpraw, gdyż te z powodu debaty nad zwrotem kosztów dla gospodarza Tonhalle stały się obojętnemi. Po wysłuchaniu uchwały przysięgłych, nikt pewnie z publiczności nie opuszczał sali z podejrzeniem, że wyrządzono niesprawiedliwość oskarżonym.

Następnie przesłuchiwano świadków, co zajęło trzy dni czasu. Zaraz na początku jednakże okazała się potrzeba zwidzenia osobistego Tonhalle przez przysięgłych i obrońców, by tem łatwiej mogli zrozumieć opowiadania świadków. Uskuteczniono też to natychmiast. Liczba osób przez audytora powołanych dla świadectwa, sięgała kilkudziesięciu, obrońcy zadowolili się kilkoma. Wzywano świadków jednego po drugim i nie przypominano im wcale, że pod karami wiecznemi i doczesnemi mają czystą prawdę mówić; rzecz ta w rozumieniu szwajcarskiego trybunału sama z siebie wypływa, a wzywać kogoś do wypełnienia obowiązku pod karą, gdy nic nie każe domyślać się, że ten nie uczyni tego, zakrawa także na obrazę wyrządzoną temu, kogo się wzywa. Zresztą rzecz wcale jeszcze nie jest rozstrzygniętą, czy uroczyste takie wezwanie nie zatrważa umysłów bojaźliwych, i nie pobudza ich do pominięcia jakowej okoliczności, za lub przeciw obwinionemu mówiącej. Owszem, ci co mieli sposobność być obecnymi często przy śledztwach i rozprawach kryminalnych, wiedzą dobrze, że w wielu wypadkach daleko lepiejby zrobiono, gdyby zaniechano wezwania. Audytor pytał sam tych co powołał, wielki sędzia wtrącał się do rozmowy, kiedy uważał za stosowne, po nich obrońcy mieli prawo pytania, na końcu dopiero przysięgli. Od oskarżonych żądano objaśnień, ilekroć przeciw któremukolwiek z nich jaki świadek co powiedział. Świadków powołanych przez obronę, pytali obrońcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 27 kwietnia.

Na wczorajszym jarmarku wołowym było wołów sztuk 840, sprzedano sztuk 600 po cenie od 32 złr. do 33 złr. 50 c. za cetnar. 240 wołów niesprzedanych odesłano do Florisdorfu.

Sprzedaż odbyła się na nogach.

W niedzielę przed południem odbędzie się ponownie u p. Ignacego Żółtowskiego w domu p. Gostkowskiego przy ulicy Brackiej zgromadzenie posiadaczy obligacyj kolei rumuńskich w celu ułożenia się co do dalszych kroków, a mianowicie dla zrobienia spisu obligacyj posiadanych. Na zebraniu zeszłej niedzieli postanowiono udać się za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych do rządu rumuńskiego.

Wiedeń 24 kwietnia.

W ostatatnim zeszycie *Przeglądu Polskiego* z 1 bm. autor „przeglądu politycznego", skreśliwszy z właściwym sobie talentem, obraz, jaki bratobójcza walka koło Paryża, mianowicie zaś ohydny charakter stronnictwa rewolucyjnego przedstawia, i wspomniawszy o groźnem rozgałęzieniu kosmopolitycznego *Internationalu*, dochodzi do tej konkluzyi: że jedynie Państwo tak silnie zorganizowane, i tak wyborną i liczną armię posiadające, jak prusko-niemieckie Cesarstwo, zdolne jest odwrócić niebezpieczeństwo europejskiemu społeczeństwu zagrażające; a zatem w represyi przez siłę zbrojną wykonanej, ma leżeć jedynie środek ratunku i zbawienia. W pewnym względzie można się na to zgodzić, bo *ultima ratio* nieraz okazała się skuteczną, i kiedy szło o pokonanie anarchicznych wybryków, niejedną już przysługę ludzkości oddała; lecz i z drugiej strony trudno sobie życzyć, aby powszechne niemal uzbrojenie, przeszło w stan normalny, i aby nie było innego sposobu załagodzenia sprawy, jak oblanie jej krwią. Zapewne sam sz. autor tego nie pragnie, a choć nie myślę bynajmniej z nim polemizować i wreszcie gdybym się na to odważył, zaprowadziłoby to mnie dalej, niż na tem miejscu iść mi wolno; przypomnąć winienem, o czem on zapominać się zdaje, że potrzeba nieustannego powiększania armii, żandarmeryi i policyi, wzrost budżetów wojskowych, długów publicznych i gniotących podatków, datuje się dopiero od chwili, kiedy w r. 1789 z rewolucyą francuską doktryny liberalne wzięły w polityce i ekonomii górę; podrugie: zwrócę jego uwagę na następujące, świeżej pomięci, okoliczności. W roku 1848 socyalizm po raz pierwszy chwycił za broń, i to tylko w jednem miejscu, a jednak dał się już wówczas dobrze we znaki; pokonano go, i wkrótce potem nastał we Francyi rząd na bagnetach oparty, nie pozwalający z sobą żartować i który już przeszło 20 lat nieograniczoną dzierżąc władzę, niby porządek utrzymał. Pod jego opieką rozwinął się niesłychanie przemysł i handel, a wiadomo, że Napoleon III sprzyjał doktrynom liberalnym Adama Smitha, jak już sam traktat między nim a Anglią zawarty dowodzi. Za jego przykładem poszły inne europejskie kraje, i nigdy nie powstało tak wiele towarzystw akcyjnych i nie zakwitły tak liczne i wielkie przedsiębiorstwa, jak za czasów jego panowania; przyczem majątki pojedynczych kilku firm bankierskich ogromnie wzrosły.

To jedna strona medalu, lecz gdy się przypatrzymy odwrotnej, widzimy, jak wykazałem w poprzednim liście, że właśnie w tym samym czasie nietylko liczba proletaryatu się wzmogła, ale i przez zorganizowanie się w jedno stowarzyszenie, on sam nabrał więcej znaczenia niż go mógł mieć kiedy, jak w r. 1848, sporadyczne jego grupy, nie były jeszcze zespolone, ani porozumiewać się między sobą nie umiały i nie były w stanie. Lecz to nie dosyć i nie trzeba się łudzić, bo *International* jest dopiero świeżym nabytkiem, a tę parę milionów jego obecnych członków przedstawiają zaledwie trzecią część robotników i w ogóle proletaryuszów po Europie rozrzuconych; a skoro ich liczba, jak daty statystyczne dowodzą, zamiast się zmniejszyć, w ostatnich czasach coraz bardziej i w niezwykłym stosunku przyrosła, nie podlega najmniejszej wątpliwości, że jeżeli dotychczasowy tryb ekonomii zostanie zachowany, źle dalej postępować będzie i skutki jego będą tem niebezpieczniejsze, odkąd nie ma racyi, aby jeszcze na boku stojący proletaryat i ten zastęp, który mu przybędzie, nie wszedł w istniejące już i jednemu kierunkowi podlegające stowarzyszenie. Jeżeli zaś to ostatnie, jako takie już teraz, kiedy zaledwie zaczęło istnieć, w dzisiejszym swoim składzie potrafiło przez kilka miesięcy paraliżować akcyę rządu i regularnego wojska, a następnie opanować dwóchmilionowe miasto, ustanowić z pośród siebie władzę, to czegóż się po nim w bliskiej może przyszłości, przy pierwszej lepszej okazyi, spodziewać nie trzeba?

Więc w przewidzeniu takiego wypadku, należałoby według autora spotęgować czemprędzej siłę zbrojną, która znów będzie miała przywrócić porządek. Tak, ale czy pewna, że się pomiędzy wojskiem, zamiast karności i posłuszeństwa, nie znajdzie przeważna może liczba członków *Internationalu*? Boć wobec skonstatować się dającego wzrostu liczby proletaryuszów, i przy *allgemeine Wehrpflicht* łatwo przypuścić tę ewentualność można. Albo więc rezultat walki będzie wątpliwy, albo zwycięztwo wypadnie potokami krwi opłacić, aby po uzyskaniu chwilowej spokojności, bój po niejakim czasie na nowo rozpocząć. Oto alternatywa, która czeka w razie dalszego panowania liberalizmu.

Zobaczmy teraz jakie są jego zasługi i na czem się też właściwie zasadza jego tak zachwalana mądrość; i od tej zacznijmy. Otóż najprzód odrzuca on absolutnie wszystko to co materyalną stroną życia uzacnić i ekonomii moralną, obyczajową i towarzyską wartość i cechę nadać może, a natomiast, jeżeli wszelako coś stawia, to chyba chciwość pojedyńczego, i jak to *vulgo* mówią, własnemu przemysłowi zostawionego człowieka, który powinien wiedzieć, jak ma się zbogacić i dać sobie radę; a jeśli nie wie, to przez nieszczęście rozumu się nauczy. Podział pracy i niepohamowana niczem konkurencya mająca niby wypływać z sumy pojedynczych usiłowań, ma tedy prowadzić do jak największej produkcyi, która jest głównym liberalizmu celem. Rząd ma tylko nie przeszkadzać i cała jego czynność winna się ograniczać na usuwaniu resztek instytucyj, któreby mogły być brane za najmniejszą zaporę. Nie jest to od początku do końca negacya? Myśleć tu nie wiele potrzeba, tylko sprzątać.

Ale idźmy dalej. Zawsze mając na celu otrzymanie jak największej masy produktów, liberalizm kładzie siły i zdolności ludzkie na równi z materyalnemi rzeczami, i uważa je po prostu za towar, nie pytając wcale o to, czy one się dadzą każdego czasu spieniężyć, ani też, że kiedy nie mają odbytu, przechować się nie dadzą w żadnym składzie lub magazynie. I do czego takie pojęcie — jeżeli wszelako godzi się to pojęciem nazwać — prowadzić musi? Oto do podporządkowania człowieka pod rzecz i do oddania pracy na łaskę i w niewolę kapitału. Grubszego i zgubniejszego w konsekwencyach materyalizmu wyobrazić sobie trudno. A że to wszystko dzieje się w imie wolności, więc „precz z cechami!" było i jest jeszcze hasłem liberalizmu; ponieważ ta szanowna, pożyteczna i moralność na względzie mająca instytucya kładła na robotników pewne obowiązki, więc mniejsza o opiekę, którą im dawała, i zniesiono ją czem prędzej. *Laisser faire l'homme machine!* woła liberalizm, i jeżeli nie machiną, to zrobił z robotnika pariasa, któremu przez robotę w fabrykach żon i dzieci odjął ideę i pociechę familijnego życia i którego w dodatku pchnął w objęcia pokątnej i spiskującej agitacyi. A z drugiej strony co się stało z tak zacnym stanem rękodzielniczym? Nazwa jego prawie już znikła, część jego poszła pod jarzmo fabryk i towarzystw akcyjnych, części innej, szukaćby trzeba pomiędzy proletaryatem, reszta zagrożona jest zupełnym upadkiem.

Oto skutki aż nadto widoczne gospodarstwa liberalizmu. Czy na tem społeczeństwo w ogóle, a w szczególności konsumująca jego część zyskuje, czy produkcya gatunkowo się polepsza? o tak podrzędne kwestye liberalizm bynajmniej się nie troszczy. A uważajmy, że gdzie tylko na kontynencie się zagnieżdża, regularnie zaczyna od podkopania prawa własności, przez zabór dóbr duchownych, konfiskaty prywatnych majątków, zniszczenia odwiecznych praw krajowych i przewrot stosunków społecznych. Potem, począwszy od ziemi, mobilizuje wszelką własność, aby dojść do powyżej zacytowanych i opłakanych rezultatów. Gdy zaś ruchomy majątek prędzej wzrasta niż nieruchomy, bierze naturalnie nad nim w końcu górę i trzyma go w swojej zależności. Pieniądz przeto panuje nad rzemiosłami jako prawny ich reprezentant, nad własnością ziemską jak mocarz, nad robotą jak despota. Na ten rozstrój, na te nadużycia, na to powszechne dzieło zniszczenia, tak zwany konserwatyzm liberalny patrzy się z założonemi rękami i czasem sam w jakiem akcyjnem przedsiębiorstwie weźmie udział i *Geschäftcik* zrobi, dopóki nie poczuje symptomatów buchającego z dołu fermentu. Wtedy dopiero w zadziwieniu swojem, że proletaryat, którego liberalizm nauczył niczego nie szanować, śmie targać się na cudzą własność, domaga się interwencyi armat i miltraileusów. Jakby naumyślnie, w chwili kiedy to piszę, przychodzi na stół kwestya nader ciekawa i mogąca szczególnie Galicyę, gdzie Bogu dzięki, rękodzielnie jeszcze niekompletnie są zagrożone, bardzo interesować. P. Minister Schaeffle wezwał bowiem tutejsze zgromadzenia (*Genossenschaft*) rękodzielników, aby mu przedłożyły swoje życzenia, potrzeby i zażalenia z powodu obecnych ciężarów, jakie pod finansowym i handlowym względem na nie spadają. Dotąd uczynili temu wezwaniu zadość rękawicznicy, których raport jest bardzo wymowną dzisiejszych stosunków illustracyą; dla tego niektóre z niego ustępy do przyszłego listu w tłomaczeniu załączę.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go kwieinia.

HOTEL DREZDENSKI: Aleksander Kozłowski właś. dóbr z Podola, Fryderyk Klinger kupiec z Magdeburga, Antoni Komorowski właś. dóbr z Bojanowa, Bronisław Rymkiewicz inżynier z Rosyi, Leszek Gerald Wyżycki z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Waleryan Zwoliński z Wolynia, Eugeniusz Pavlović z Wiednia, Adam Jounga właś. dóbr z Miękisza, Benedykt hr. Tyszkiewicz właśc. dóbr z Warszawy, Apolonia Rydlowa ze Lwowa, Celestyna hr. Działyńska z Poznania, Bolesław Zakrzeński właś. dóbr z Kongresówki, Maurycy Kremky z Warszawy, Feliks Chwalibóg ze Staszowa, Maksymilia Blitz fabrykant z Ołomuńca.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 24 kwietnia. *Le Temps* donosi: Zmuszono giełdę do wywieszenia czerwonej chorągwi. Kawiarnia Grétry na Boulevard des Italiens, odwiedzana przez giełdzistów, została zamkniętą, dla tego, że rozprawiano tam o wpływie wypadków na papiery publiczne. Dziennik Grousseta *L'Affranchi* ustał dla braku czytelników.

Paryż 25 kwietnia. Raport dowódzcy warowni Montrouge mówi: Wczoraj wieczór federaliści zrobili rekonesans do Bagneux, gdzie wojsko wersalskie w wielkiej sile stało i zmuszonem było do odwrotu. Szwadron jazdy usiłował okrążyć federalistów, ale w nieładzie musiał się cofnąć przed ogniem ich.

Paryż 25 kwietnia. Wczoraj przedsięwzięto z Vanves rekonesans w pobliżu Charenton. Wersalczycy wznieśli nową baterye 500 metrów poniżej tamecznej wyżyny. Utarczka pod Billancourt odbyła się bez skutku.

Paryż 25 kwietnia wieczór. W kierunku na Vanves i Issy słyszano dziś słabą kanonadę. Mieszkańcy Neuilly, Ternes i Sablonville opuszczają mieszkania i przenoszą się do Paryża. Miejsca te przedstawiają obraz zniszczenia i rozpaczy. Wersalczycy i federaliści pracują nad budową nowych barykad i naprawą dawnych. Forpoczty wojska wersalskiego stoją o 150 metrów od kościoła w Neuilly. — Pyat usłuchał wezwania i pozostaje w Komunie. Durassier, dowódzca flotylli łodzi działowych, został usunięty od obowiązków swoich (objął je zaraz potem znowu). Prusacy nie opuścili Charenton. — Delegaci lugduńscy wystosowali adres do obu stron walczących. Proszą w nim zgromadzenia narodowego, aby nie polegało na sile swojej, a upominają Komunę, aby się strzegła przekraczać atrybucyj swoich i wróciła do zakresu żądań municypalnych. Sprawa Paryża, jest także sprawą wszystkich miast francuskich.

Wersal 25 kwietnia. *Journal officiel* zaprzeczając pogłoskom rozpościeranym w Paryżu, oświadcza, iż dopóki rokosz nie zostanie stłumionym, rząd nie może skutecznie szukać pomocy kredytu publicznego, a warownie na prawym brzegu Sekwany pozostaną w rękach pruskich. *Journal officiel* ogłasza okólnik Picarda tyczący się wyborów municypalnych, w którym zaleconem jest, aby pozostawiono wyborcom najzupełniejszą swobodę. Okólnik mówi: Gdyby ajenci albo wspólnicy rokoszu paryskiego chcieli korzystać z wyborów, aby ponowić zaburzenia, wtedy musianoby stłumić takowe energicznie. Okólnik dalej donosi, że po wyborach municypalnych niebawem przyjdą wybory uzupełniające do zgromadzenia narodowego, oraz wybory do Rad departamentowych. — Dziś rano żywa szła kanonada. Baterye w Meudon, Breteuil i Chatillon rozpoczęły ogień na warownie Issy, Vanves i Point-du-Jour. Paryski *Journal officiel* z dnia dzisiejszego donosi, że dziś w Neuilly od 9ej rano do 5ej wieczór jest zawieszenie broni, aby mieszkańcy mogli się wynosić. Komuna zadekretowała wzięcie w rekwizycyę wszystkich próżnych mieszkań w Paryżu, dla pomieszczenia w nich mieszkańców osad bombardowanych. — Rigault wziął dymisyę, jako delegat wydziału bezpieczeństwa publicznego. Następcą jego jest Cournet.

Journal officiel mówi: Gdy rozeszła się wieść o bliskiem opuszczeniu przez Niemców warowni na prawym brzegu Sekwany, dowódzca warowni w Vincennes sądził, że powinien uzbroić okopy warowni. Ale natychmiast zjawił się parlamentarz pruski, z żądaniem, aby ściśle przestrzegano umowy z dnia 28 stycznia. Cluseret nakazał przeto bezzwłocznie rozbroić okopy w Vincennes. — *Le Vengeur* ogłasza trzy listy, w których Pyat proszony jest albo wezwany, aby ustąpił z Komuny. Pyat oznajmił, że będzie posłusznym. — *Le Français* uważa odroczenie wyborów municypalnych za prawdopodobne.

Wersal 25 kwietnia. Thiers wydał okólnik do prefektów, w którym mówi: „Armia składa się teraz z dwóch oddzielnych korpusów pod wodzą jenerałów Douay i Clinchant. W niedzielę zaszły drobne zaczepki rokoszan w celu przeszkodzenia naszym robotom, podobnież w poniedziałek; wszelako rokoszanie nie dopięli nigdzie zamiaru. Działania nasze zaczepne rozpoczną się niebawem". — Minister skarbu Pouyer-Quertier wniesie na najbliższe posiedzenie zgromadzenia narodowego projekt poprawnego budżetu na r. 1871. Wykazuje on oszczędności 120 milionów w porównaniu z budżetem na r. 1871 uchwalonym d. 20 lipca 1870 przez ówczesne ciało prawodawcze.

Havre 24 kwietnia. Cztery wielkie parowce, które popłynęły do Hamburga po jeńców francuskich, wróciły próżno.

Rheims 25 kwietnia. Okólnik Thiersa mówi: Korpusy utworzone w Cherbourg, Chambray i Auxerres wraz z powracającymi z Niemiec jeńcami, stoją w Wersalu; tu tworzą się dwa osobne korpusy pod jenerałami Douay i Clinchant.

Londyn 25 kwietnia. Tutejsze dzienniki donoszą z Wersalu, że Thiers miał w niedzielę naradę z królewiczem Saskim i jenerałem Fabrice. — *Daily News* mówią: Thiers zamierza bombardować Paryż, skoro dostanie w posiadanie twierdze zajęte przez Prusaków (Jak wiadomo, warownie te będą zwrócone dopiero po spłaceniu pierwszej raty i popodpisaniu pokoju, co nie tak rychło nastąpi, a przeto wiadomość o takim zamiarze Thiersa jest mylną. *Red.*)

Londyn 25 kwietnia. Gladstone odpowiadając na mowę Charles Dilke, rzekł z powodu manifestacyi ludu przeciw podatkowi od zapałek, że ustawy zabraniają zanosić tłumnych petycyj do parlamentu. Kanclerz skarbu oświadczył, że wobec powszechnej opozycyi przeciw temu podatkowi cofa dotyczący projekt, ale obstaje przy innych wniesionych podatkach. Takowe przyjdą w następną środę pod rozbiór.

Londyn 25 kwietnia. *Times* pisze w artykule wstępnym: Wczorajsze głosowanie w izbie niższej, w którem na 500 obecnych deputowanych, drobną tylko większością 27 głosów odrzuconą została mocya White, świadczy, że nowe dodatki podatkowe stanowczo będą potępiane. Opodatkowanie zapałek może być uważanem jako zaniechane; spodziewać się należy, że wkrótce to samo stanie się z podatkiem spadkowym. Minister skarbu musi wnieść nowy budżet. — Podczas wczorajszej demonstracyi robotników przeciw opodatkowaniu zapałek, zaszły różne zatargi z policyą; rzucano nawet kamieniami i wygwizdano Gladstona; była też chwila, gdzie obawiano się groźniejszego wybuchu. Niezmierne siły policyjne rozwinięto. *Daily News* naganiają wystąpienie policyi.

Projekt rządowy o formie wnoszenia na Radę państwa uchwał sejmowych jako wniosków ustawodawczych, przyjść ma jutro pod obrady.

W odparciu zarzutów, jakoby powołanie p. Grocholskiego na ministra było dziełem tylko pewnego szczupłego kółka, oprócz deputacyi Polaków bawiących w Wiedniu, która mu złożyła swoje życzenia, Wydział Rady powiatowej Wielickiej wystosował adres do nowego ministra i okólnikiem zaprosił inne w kraju naszym Rady powiatowe do podobnej manifestacyi przeciw centralistycznym niemieckim objawom.

Zaraz za pojawieniem się w *Gazecie krzyżowej* wiadomości o adresie posłów polskich w Berlinie do ministra Grocholskiego z prośbą o ujęcie się za prawami Polaków pod rządem pruskim, zaprzeczyliśmy prawdziwości tego doniesienia z samych przyczyn prostej logiki i politycznego położenia; następnie zaprzeczył temu korespondent nasz wiedeński; dziś zaś oświadcza wyraźnie urzędowa *Gaz. Wiedeńska*, że p. Grocholski ani takiego adresu, ani żadnego innego pisma od polskich członków parlamentu niemieckiego nie otrzymał.

Namiestnik Królestwa Polskiego hr. Berg wyjechał 25go b. m. do Petersburga.

Wiadomość o obsadzeniu niektórych warowni paryskich przez wojsko wersalskie, jest ciągle powtarzaną, ale nie zdaje się być prawdziwą. Głoszą też, że warownia Charenton jest zajętą; Wersalczycy obsadzili tylko wieś Charenton, co zapewne dało powód do przypuszczenia, iż również warownia została obsadzoną.

Mamy pod ręką okólnik Thiersa do wszystkich władz i gmin w całej Francyi o rezultatach walki dni ostatnich, i zapowiadający bliskie rozpoczęcie operacyj na wielkie rozmiary. Okólnik ten jest tak przesadny, jak wszystkie akta rządu francuskiego. „Poznać między nimi — mówi Thiers — owych nieustraszonych żołnierzy z pod Gravelotte, którzy walcząc jeden przeciw dwom, nie cofając się, stoczyli jedną z największych bitew tego wieku!"

Lewica izby deputowanych w Brukselli wniosła poprawkę do projektu nowej ustawy wyborczej, żądającą, aby znajomość czytania i pisania była warunkiem dla wyborców. Bez egzaminu z tych dwóch przedmiotów nikt nie może otrzymać karty wyborczej. *Indép. belge* tak formułuje ten warunek: Czytać i pisać umieją ci, którzy zdołają albo cudzą myśl przelaną na papier zrozumieć, albo własną swoją myśl utrwalić na papierze i podać ją do wiadomości innych.

Reforma podatkowa w Anglii wywołana potrzebą pokrycia niedoboru w budżecie, napotyka na silny opór. A jednak jeśli rząd nie zdoła na drodze podwyższenia podatków sprowadzić równowagi w budżecie, to nie zdoła się utrzymać. Odrzucenie mocyi Whita słabą większością zapadłe, nie może służyć gabinetowi za dowód jego przewagi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Monachium 26 kwietnia. Słychać, że prezes rejencyi Górnego Palatynatu i Ratysbony zrobił zapytanie w ministerstwie wyznań, jak ma sobie postępować z nauczycielami religii gimnazyalnymi trzymającymi stronę nieomylności Papieża.

Paryż 25 kwietnia w południe. Wojsko wersalskie obsadziło wczoraj warownie Charenton i Aubervilliers. Niemcy przysposabiają się do opuszczenia wszystkich innych warowni. W ten sposób rozpoczęło się obsaczenie Paryża. *La Verité* donosi, że w tym celu zawarta została d. 22go b. m. umowa między rządem wersalskim a Niemcami, i dodaje, że wczoraj i onegdaj wszystkie pociągi z żywnością przeznaczone do Paryża, zostały przytrzymane przy warowniach.

Wersal 26 kwietnia rano. Warownia Issy odpowiadała wczoraj słabo tylko na ogień naszych bateryj. Sądzą, że powstańcy będą zniewoleni opuścić ją. Ostatniej nocy kanonada trwała ciągle, aby niedopuścić naprawy uszkodzeń. Nasi pontonierzy urządzili między Puteaux a Neuilly most łyżwowy. Operacye gorliwie są prowadzone.

Wersal 26 kwietnia wieczór. Warownia Issy zaniechała w południe odpowiadać na nasz ogień, ale baterye zewnętrzne strzelają jeszcze. Przeciw warowni Issy robią przykopy. Na zgromadzeniu narodowem na interpelacyę Ludwika Blanc, minister sprawiedliwości Dufaure usprawiedliwia wśród oklasków izby ostatni swój okólnik tyczący się prasy. (p. *Czas* wczorajszy)

Strassburg 26 kwietnia. *Strassburger Ztg* dowiaduje się, że w tych dniach pojawi się rozporządzenie zaprowadzające język niemiecki jako obowiązkowy wykładowy język w szkołach Alzacyi w tych okolicach, gdzie lud używa języka niemieckiego.

Rzym 26 kwietnia. Poseł francuski hr. Harcourt wręczył dziś Papieżowi na długiem posłuchaniu listy uwierzytelniające. Zdaje się, że Papież ma się dobrze.

Ateny 25 kwietnia. Jutro przybędą tu zwłoki patryarchy Grzegorza z Odessy; władze kościelne i rządowe wypłyną na morze na ich spotkanie na statkach wojennych.

Kursa. Wiedeń 27 kwietnia, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·85. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·60. — Losy z r. 1860 97·90. — Akcye banku 748·—. — Akcye kredytowe 279·—. — Londyn 125·10. — Srebro 122.— — Dukat 5.91 — Lombardy 181·30. — Losy z roku 1864 126·75. — Akcye franco-austr. 112·50. — Napoleony 9·92½. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 265·25. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 178·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 161·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 106·50 — Akcye banku jenerąl. —·—. — Renta w srebrze 68.60. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 164· — Akcye anglo.-banku 268 —. Akcye kol. rządow. 417·50. — Akcye kol. siedm. 170 —. — Akcye kol. Rudolfa 161·50. — Akc. kol. Pardubic. 179·50. — Akcye kol. północ. 220·50. — Tramway 220·50 — Akcye banku budowy 82·—. — Akcye kol. wschod. 85·50 — Akcye kolei Alföd. 175·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 87.— — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Edykt.

L. 6483. (572-3-3)

C. k. Sąd krajowy krakowski jako sąd handlowy, zezwala na wpisanie do rejestru handlowego dla firm spółkowych — firmy opiewającej „**Spółka akcyjna młynów królewskich w Krakowie**“ (Krakauer Königsmühlen-Actiengesellschaft):

a) na podstawie statutów przez c. k. Namiestnictwo we Lwowie d. 14 stycznia 1871 r. L. 1,151 zatwierdzonych, na skutek upoważnienia ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z innemi ministrami udzielonego dnia 3 grudnia 1870 do L. 18,714 — przez c. k. uprzywilejowany akcyjny galicyjski bank hipoteczny we Lwowie i Dra Arnolda Rapoporta, na mocy aktu przed c. k. notaryuszem Muczkowskim zdziałanego dnia 2 kwietnia 1871 r. — zawiązana, z tem, że

b) siedziba spółki jest Kraków; że

c) celem działania spółki jest:

α. zakupno młynów królewskich w Krakowie położonych, a składających się: z młyna wodnego górnym zwanego, i z młyna parowego i wodnego tak zwanego dólnego z przynależnym prawem wodnem, — i

β. prowadzenia przemysłu młynarskiego tak w młynach królewskich jakoteż i w innych młynach, których nabycie lub wystawienie uzna spółka za potrzebne, że

d) czas trwania spółki ustanowiony jest na lat trzydzieści od dnia potwierdzenia jej przez rząd; że

e) kapitał akcyjny wynosi 250,000 złr. w. a., któren złożony będzie przez całkowitą wypłatę na 1250 akcyj po 200 złr. w. a. wystawionych na okaziciela z kwitami na pierwszą i drugą dywidendę, że

f) akcye wycięte będą z księgi szurowej i zaopatrzone liczbą bieżącą i podpisami dwóch członków rady zawiadowczej; że

g) w razie potrzeby kapitał zakładowy spółki może być powiększony o 250,000 złr. w. a. przez wypuszczenie dalszej seryi 1250 akcyj po 200 złr. w. a.; że

h) spółka czyni swe ogłoszenia gazetą urzędową wiedeńską i lwowską, tudzież dziennikami krakowskiemi „Kraj“ i „Czas“, — że

i) członkowie rady zawiadowczej mianowani — z pomiędzy siedmiu, dwóch którzykolwiekbądź firmę spółki a cyjnej młynów królewskich w Krakowie podpisywać będzie — a to pod stampilią polską „Spółka akcyjna młynów królewskich w Krakowie“ albo pod stampilią niemiecką „Krakauer Königsmühlen-Aktiengesellschaft“, umieszczając podpisy dwóch członków rady zawiadowczej, a uprawnionych do podpisywania firmy, którzy są:

Albert Mendelsburg,
Juliusz Epstein,
Lebel Landau,
Edward Kandler,
Haskel Eibenschütz,
Dr Arnold Rapoport

zamianowani jako członkowie rady za wiadowczej; nareszcie

Antoni Bożewski i
Ignacy Benis

ostatni dwaj jako zarządcy protokółowani firmy „filia c. k. uprzywilejowanego galicyjskiego akcyjnego banku hipotecznego w Krakowie“; że

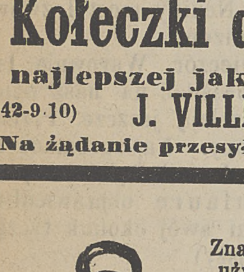
k) spółka rozpoczyna swą czynność od dnia wpisania firmy do rejestru handlowego.

Kraków, d. 8 kwietnia 1871.

Kołeczki do butów

w **najlepszej jakości** sprzedaje (342-9-10) **J. VILLICUS w Pradze.**

Na żądanie przesyła próbki franco



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam.	10—12	złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods.	13—14	„
„ „ z podwójną kopertą	15—17	„
„ „ ankrowe o 15 kam.	16-19	„
„ „ „ z podw. kop.	18—23	„
„ „ „ ang. z kr. szkł.	19—25	„
„ „ „ remontoary	28-30	„
„ „ „ „ z podw. kop.	35—40	„
„ „ dto z kryszt. szkłami	30—36	„
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 kam.	30—36	„
„ „ damsk. o 4 i 8 kam.	25—30	„
„ „ „ ze złot. okrywk.	35—40	„
„ „ „ emal. z dyam.	38—48	„
„ „ „ dubelt. o 8 kam.	40—48	„
„ „ ankrowe o 15 kam.	35—44	„
„ „ „ lepsze złot. okr.	45 70, 80, 90, 100—120	„
„ „ „ damskie . . .	40—48	„
„ „ „ „ z podw. kop	50—56	„
„ „ remontoary	70, 80, 90, 100	„
„ „ „ z pod. kop.	110, 120 150	„

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania	10, 12	złr.
co 8 dni „	16, 18, 20. 22	„
„ „ „ „ z biciem god. i ½ god.	30, 33, 35	„
„ „ „ „ i ¼ god.	48, 50, 55	„

(30-49-)

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

OBWIESZCZENIE.

VIIIme Ogólne Zgromadzenie Delegatów galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego ziemskiego, w Lutym r. b. odbyte, postanowiło: że **od 1go Lipca r. b. aż do dalszej uchwały żaden dodatek na zarząd nie będzie od Członków Towarzystwa kredyt. ziemskiego pobierany.**

Od Dyrekcyi gal. Towarz. kred. ziemskiego.

We Lwowie dnia 20 Kwietnia 1871 r. (594)

Wszystkim Szanownym kupującym najgorliwiej zalecam:

WYROBY TAPICERSKIE

JULIUSZA BRÜHLA w BERLINIE, Breitestrasse Nr. 12.

Specyalności: rozpoczęte i wykończone hafty, garnirowane towary koszykowe i drewniane, niemniej przedmioty fantazyi.

Całe urządzenie lokalów w najkrótszym czasie. Ceny stałe i rzetelne. (646)

Dentysta z Berlina

J. Dłużyński

ul. Floryańska L. 333, I. piętro.

(56 34-)

Zginęły

lub

skradzione zostały

Akcye kolei Bukaresztskiej

na 400 talarów: Lit. *D.* Nr. 592785, na 100 talarów: Lit. *E.* Nr. 654399, 674008, 677639 i 680030.

Kroki amortyzacyjne powyższych akcyj poczyniono, — ktoby zaś takowe znalazł, raczy się zgłosić do p. ***Hermana Fritscha***, kupca przy Małym Rynku w KRAKOWIE, gdzie stosowną nagrodę otrzyma. (590-1-3)

Miejsce sprzedaży znajduje się w Hotelu Drezdeńskim na I. piętrze w salonie.

Dzisiaj piąty dzień sprzedaży.

Z Banku Zastawniczego w Wiedniu

zakupiliśmy za trzecią część ceny kosztu wielką ilość płócien, bielizny stołowej, ręczników, koszul dla kobiet i mężczyzn, kalesonów, kaftaników, spodnic, płaszczy do czesania, chustek do nosa, szirtingów, skarpetek i jeszcze wiele innych t. p. rzeczy.

Wszystkie te towary **zastawił pewien zbankrutowany kupiec i nie wykupił** ich, a jak już nadmieniliśmy, nabyliśmy te towary **znacznie niżej ceny kosztu.** Dla dogodności naszych wieloletnich odbiorców Galicyi, sprzedawać będziemy te towary po tych samych cenach, jakie płaciliśmy, poręczając zarazem **za doskonałość, dokładną miarę,** bardzo dobrą robotę i krój taksamo, jak za nasze wyroby.

Zarazem mamy zaszczyt donieść, że odbywać się będzie również sprzedaż naszych własnych wyrobów, towarów płóciennych we wszelkich gatunkach i bielizny w najnowszym gustownym kroju, po nadzwyczaj tanich cenach. Zapraszamy więc Szanowną Publiczność do łaskawego obejrzenia naszych towarów.

Sprzedaż odbywać się będzie w KRAKOWIE do **1go Maja**, a miejsce sprzedaży znajduje się **wyłącznie** w HOTELU DREZDEŃSKIM na Iszem piętrze w salonie.

Schostal i Härtlein,
Fabrykanci płócien i bielizny w **Wiedniu.**

Spis i cennik towarów, które będą rozprzedane.

UWAGA. Dla przyspieszenia rozprzedaży, towary będą także cząstkowo i pojedynczo sprzedawane.

Koszule dla mężczyzn (w różnych rozmiarach) *z najlepszego białego angielskiego szirtingu* (z kołnierzem lub bez tegoż), jeden z najulubieńszych i najbardziej kupowanych gatunków, szczególniej dobry na lato, z gładkim gorsem lub z buffami, po złr. 2, 2.50, 3; najlepszy gatunek złr. 3.50; *z gorsem poprzecznym albo najnowszym Fantaisie* po złr. 3, 3.50, 4 najcieńsze; *gors i mankiety z cienkiego płótna*, gładkie lub z gorsem z buffami po złr. 3.50, 4, 4.50 najcieńsze; z gorsem poprzecznem albo Fantaisie po złr. 4.50, 5, 5.50.

Koszule dla mężczyzn z czystego płótna po złr. 2, 2.25; lepszy gatunek z rumburskiego, holenderskiego lub bielefeldzkiego płótna, gładkie lub z buffami po złr. 2.75, 3, 3.50, 4, 5, 6 do 8 złr. najcieńsze; z gorsem poprzecznym lub najcieńszym Fantaisie po złr. 5, 6, 7 najlepsze.

Przy zamówieniach na koszule dla mężczyzn, upraszamy o łaskawe dokładne podanie szerokości szyi.

Kalesony dla mężczyzn z płótna domowego po 1 złr. 25 c., z czystego rumburskiego lub góralskiego płótna, szczególniej mocne po złr. 1.50, 1.75, 2, 2.50, 3; we francuzkim kroju (do rozszerzania lub zwężania), biało lub czerwono wyszywane, bardzo gustowne po złr. 2, 2.50, 3 do 3.50.

Skarpetki dla mężczyzn białe, kolorowe lub bawełniane naturalne (należy podać długość nogi), tuzin po złr. 4, 5, 6, 7, 8; z nici 4-drucianych tuzin złr. 7, 8, 9, 10, 12.

Koszule dla kobiet z czystego płótna, gładkie po złr. 1.75, 2, 2.25; z bufkami po złr. 2, 2.50, 2.75 do 3; z najlepszego cienkiego płótna, obrąbione, z haftowanemi prążkami, bardzo gustowne i praktyczne po złr. 3, 3.50, 4; koszule Fantaisie nader piękne, haftowane lub koronkowe, najnowszej mody, po złr. 5, 6, 7, 8, 9 do 10.

Koszule nocne dla kobiet (w różnych rozmiarach) z długiemi rękawami, z kołnierzem i mankietami, z czystego szirtingu złr. 2.50, 3, z prawdziwego czystego płótna złr. 3.50, 4; bardzo gustowne złr. 4.50, 5, haftowane złr. 6, 7, 8.

Majtki dla kobiet z czystego szirtingu, obrąbione (w różnych rozmiarach) złr. 1.30, 1.50; z haftowanemi prążkami, bardzo eleganckie i gustowne, złr. 2, 2.25; z haftowanemi wstawkami złr. 2.75, 3, płócienne złr. 2, 2.50.

Kaftaniki nocne dla kobiet z najcieńszego perkalu, skromne, złr. 1.50; obrąbione, gustownie przyozdobione złr. 2; z haftowanemi prążkami złr. 2.75; nader piękne ze wstawkami złr. 3.50, 4, 5 do 6.

Płaszcze do czesania dla kobiet (peignoirs) z szerokiemi rękawami, według najświeższego i najpiękniejszego kroju, gładkie złr. 2.75, rąbkami przyozdobione złr. 4.50, z haftowanemi prążkami złr. 5.50, ze wstawkami złr. 7, 8, 9, 10, 12 do 15.

Płaszcze do kąpieli dla kobiet z kapturami z tureckiej miękkiej materyi, bardzo gustownie wyszywane, w różnych barwach, złr. 9, 10 do 12.

Spódnice dla kobiet do ubiorów i długich sukien, po złr. 2.75, 3.50, 4; z haftowanemi prążkami złr. 5, 6; z haftowanemi wstawkami, bardzo piękne, złr. 7, 8, 10, 12 do 15.

Pończochy dla kobiet, pół tuzina po złr. 2.75, 3.50, 4, 5, 6; Fil d'Ecosse czyli pończochy niciane, z 4-y razy zwijanych nici, złr. 6.50, 7, 8 do 10.

Chustki do nosa płócienne, pół tuzina złr. 1.20, 1.50, 1.75, 2; bardzo piękne rumburskie chusteczki do nosa złr. 2.50, 3, 4 do 5; prawdziwe francuzkie batystowe chustki do nosa, białe lub z kolorowemi obrąbkami, pół tuzina złr. 2, 2,50, 3, 4, 5, 6, 7.50 najlepsze.

Kołnierzyki dla mężczyzn, w najświeższym kroju, z najcieńszego angielskiego nieapretowanego szirtingu, tuzin po złr. 2.50, 3 do 3.25.

Mankiety dla mężczyzn w eleganckim kroju, poczwórne, tuzin po złr. 4, 4.50, 5 do 6 złr.

4,800 *haftowanych batystowych chusteczek do nosa, ręczna robota z literami lub girlandami wspaniale wykonane, po bajecznie tanich cenach po 60, 70, 80, 90 do 1 złr. 25 c.*

1 Sztuka płótna czystego białego przędziwa, 30 łokci, po złr. 7.50, 8, 9, 10, 11 do 12; 1 sztuka płótna czystego białego przędziwa w najpiękniejszym gatunku, szczególnie przydatne na koszule, 5/4 szerokości (ręczna przędza) po złr. 12, 13, 14, 16, 18 do 20.

1 Sztuka dobrego płótna domowego, 30 łokci, po złr. 8.25, 9 do 10.

1 Sztuka cienkiego płótna holenderskiego, 30 łokci, po złr. 9, 10, 11, 12 do 15.

Weby holenderskie, rumburskie, bielefeldzkie i batystowe, 50 i 54 łokci 5/4 szerokości, *czysta przędza ręczna*, najlepszy gatunek płócien na koszule i pościel, po złr. 17, 18, 20, 24, 26, 30, 32, 35, 40, 50, 60, 70 do złr. 80.

1 Tuzin ręczników lub serwet, czyste płótno w drelichu i adamaszku po złr. 4.75, 5, 6, 7, 8 do złr. 10.

Prócz tego znajdują się na Składzie po takich samych stosunkowo tanich cenach garnitury z drelichu i adamaszku na 6, 12, 18 i 24 osób, tureckie ręczniki do nacierania i płaszcze do kąpieli dla kobiet, szirtingi, **PRZEŚCIERADŁA BEZ SZWU, PŁÓTNA,** (pojedynczej szerokości), i oprócz tutaj wymienionych towarów jeszcze bardzo wiele innych przedmiotów, o czem się Szanowna Publiczność naocznie przekonać zechce.

Sprzedaż odbywać się będzie w Krakowie 8 dni, a miejsce sprzedaży naszej firmy znajduje się wyłącznie tylko w Hotelu Drezdeńskim na Iszem piętrze w salonie.

Zamówienia z prowincyi prosimy adresować do naszego Składu fabrycznego w Wiedniu, Graben Nr. 30.

Schostal i Härtlein,
Fabrykanci płócien i bielizny z Wiednia.

Nr. 301. D. D. T. z r. 1871. (596-1-3)

DYREKCYA Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w KRAKOWIE

ogłasza niniejszem, że stosownie do rozporządzenia §. 11. Statutu, ceny najwyższe, po jakich w pojedynczych powiatach, ziemiopłody od gradu zabezpieczać w tym roku można, i według których bez względu na ceny targowe wynagrodzenia wymierzane będą, przesłane zostały Agentom Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Kraków dnia 15 Kwietnia 1871 r. (596-1-3)

WAL. FUCHSA SYN w BIAŁY

oznajmia, iż ma  **powozy** w różnych kształtach po najmierniejszych cenach do sprzedania. (439-8-)

Staroświecka Szafa, dębowa, o sześciu kulach **jest do sprzedania.**

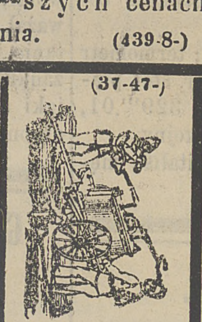
Bliższa wiadomość przy ul. Floryańskiej Nr. 333 u stróża. (608-1-2)

(37-47-)

Sikawki ogniowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla Straży ogniowej.

Wm. **Knaust** w Wiedniu, Leopoldstadt, Mühlgasse 15, gegenüber d. Augarten

Założone 1833. Illustrow. Cenniki bezpłatnie pocztą.



Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany

Styryjski Sok ziołowy,

jest zawsze świeżo do nabycia **w Krakowie:** u pp. ***J. Jahna, W. Fenza*** i ***J. Trauczyńskiego.***

Jedna flaszka kosztuje 80 cent. (57-15-49)

KĄPIELE EMS.

Otwarcie pory kąpielowej dnia 1go Maja.

Źródła emskie należą do silnych, alkalicznych wód mineralnych, zawierających chlor i gaz-kwas węglowy. Są wyborne, albowiem posiadają równocześnie składnik alkaliczny, który osłabia organizm, i inny zawierający chlor, który znowu wzmacnia organizm, a obfitość gazów czyni je bardzo strawnemi.

Kuracya kąpielowa w Ems, dzięki doskonałemu urządzeniu cieplicy, może z równym skutkiem tak na wiosnę jak i w lecie być przedsiębraną. Zdarzają się nawet liczne wypadki chorobowe, w których kuracya wśród umiarkowanych miesięcy skuteczniej działa.

Dom kuracyjny, jego zamknięte sale, rozległe chodniki do spacerów, w których zawsze jednakowa ciepłota jest utrzymywaną, hotele, kąpiele, zdroje jakie się pije, piękna galerya z lanego żelaza, piękne bazary, pyszne salony sali kuracyjnej, gdzie codziennie raz muzyka, to koncerta, to znowu przedstawienia teatralne dawane bywają, słowem wszelkie przyjemności są połączone, aby gościom kąpielowym wygodne i różne możebne rozrywki przygotować. (644 1-6)

Szybka i wygodna komunikacya z całym światem przez nasauską kolej żelazną.

BÓL ZĘBÓW

leczę w okamgnieniu i gruntownie.

Zepsute i szpetne zęby

przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.

BRAKUJĄCE ZĘBY

osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżnią się od prawdziwych, a do żucia są wyborne.

W. UJHELYI jun.

następca dentysty J. Ż. Ujhelyi. (514-3-6)

Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 6.

Mieszka przy ul. Grodzkiej Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schwarza.

Przez pierwsze kolegia lekarskie w Niemczech rozbierane, i przez wysokie c. k. Namiestnictwo Węgierskie dla niezrównanego pożytku koncesyonowane

Płótno gośćcowe

przeciw gośćcowi wszelkiego rodzaju, dnawości, darciu członków, bólom w piersiach, i krzyżach (postrzał) podagrze itd.

Pakiecik po 1 złr. 5 c., podwójny pakiecik po 2 złr. 10 c.

PARYSKI PLASTER POWSZECHNY

Dra Barona na wszystkie rany, ropienia się, czyraki, nagniotki i odmrożenia. — Mały słoik wraz z przepisem użycia 35 c. Za opakowanie 10 c. — W **Krakowie** u p. ***Ernesta Stockmara*** w Aptece „pod Słońcem“, we **Lwowie** u p. ***Z. Ruckera*** w Aptece „pod Orłem.“ (592-1-6)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)

kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr O. Killisch*** w Berlinie' Louisenstrasse 45, Już przeszło stu wyleczonych. (14-176.209)

Kąpiele słone w Goczałkowicach,

przy Pszczynie (Pless) w górnym Szlązku. (552-2-4)

Przystanek kolei prawego brzegu Odry.

Stacya pocztowa. — Źródła **słone, jodo-bromowe.** **Otwarcie w d. 7 Maja.** **Kąpiele wannowe, siedzeniowe, natryskowe i słono-parowe.**

Dziewięć domów z wygodnemi **mieszkaniami** i świeżo urządzonemi pokojami. Znacznie rozszerzone **spacery**. Czytelnia, **koncerta** dwa razy dziennie. Nowy **bilard. Hotel** i dobra **restauracya.** — Zgłaszania i zamówienia na mieszkanie należy adresować do **Zarządu kąpielowego.** Lekarzami kąpielowemi są: Radca zdrowia ***Dr. Babel*** i ***Dr. Friedländer.***

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 27 kwietn.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Akcye Bank. g. d. H i P	69 50	67 50
Listy zast. pol. z kup.	90 25	89 25
Bankn. pol. 100 złr.	412	409
Ruble ros. za 100 rsr.	162½	161¾
Talary pr. za 100 tal.	185½	184¾
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	81¼
Srebro nowe austr.	123½	122½
Dukat ważny	5 94	5 86
Napoleon d'or	10 2	9 92
Półimperyały ros.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	74½	73
5% „ „ „ „	84½	82½
Obl. indemniz. z kup.	77¾	76¾
Ak. k. g. z dyw. bez k.	266	263
„ L. Cz. z całą wpł.	182	178½
Losy prem. węgiers.	94 50	91 50
„ 5% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 26 kwietn.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 10	59 —
5% „ „ „ sreb.	68 75	68 65
„ Obl. ind. niż. Aus	97 —	96 50
„ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ węgiers.	80 30	79 90
„ „ galicyj.	75 25	74 50
„ „ bukow.	72 50	72 50
„ „ siedmg.	75 25	74 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (w fr.) 120 złr. (300	107 50	107 30

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 50	97 35
4% galicyjskie	72 25	71 75
5% „	83 —	82 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 50	88 —
5% węgierskie. los.	90 -	89 70
5% zakł. kred. austr.	106 70	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pař. 120 fl.	123 50	123 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	300 50	299 50
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	98 —	97 80
„ „ „ 1864	126 25	126 —
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	164 ·	163 50
„ żegl. par. na D	102 —	100 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	35 —
„ kr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	18 —	17 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	751 —	749 —
Zakładu kredytow.	277 75	277 50
Żeglugi par. na Dun.	603 —	601 —
Kolei półn. Ferdynan.	2205	2200
„ rządowej fr.-s.	418 50	417 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. Elż.	221 25	220 75
„ Pardubickiej	180 —	179 50
„ południowej	179 60	179 40
„ Galicyjskiej	264 —	263 75
„ Czerniowieckiej	178 75	178 25
Kol. węg. półn. wsch.	161 25	160 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 50
Akc. kol. Alf. finmań.	175 —	174 50
„ „ Kosz.-Bogum.	97 50	97 —
„ „ Siedmiogrodz.	170 25	169 75
„ „ Cisańskiej.	249 25	258 75
„ „ Wschod. węg.	86 25	86 —
Akcye Bank. ang. au.	265 50	265 —
„ „ angl. węg.	86 —	85 50
„ Zakł. kred. węg.	96 50	96 25
„ banku frank. austr	112 25	112 —
„ „ węgierskiego	70 —	69 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	93 —	92 50
„ galic. hipotecz.	119 —	116 —
„ austr. związkow.	106 50	106 —
„ dla obrot. ogól.	164 50	164 —
„ Tow. han. pł. leś.	29 —	28 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 —	92 70
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 75	139 25
„ „ Emis. 1867 „	135 25	134 75
Kol. połud. St. 500 fr.	112 75	112 25
„ Bony 1870-1874 6%	242 50	241 50

	żądają	płacą
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	91 ·	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	105 80	105 30
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	95 75	95 25
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 25	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	105 25	104 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 70	100 20
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 80	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	91 50	91 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 25	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 10	89 90
„ półn. czes. po 200 fl. a w sr. po 5% za 100 „	97 50	97 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	96 —	95 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	- —	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	$5\;91^{5}$	$5\;90^{5}$
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	$9\;95^{5}$	9 95
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 60	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	—	— —
Srebro	122 50	122 35
Srebro, kupony	122 75	122 25
Talary związkowe	— —	—
Prus. bilety kas.	1 85	$1\;84^{75}$
Lwów 25 kwietnia.		
Dukat holenderski	5 86	5 79
„ cesarski	5 90	5 84
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 25	82 75
„ „ 4%	73 —	72 50
Listy zast. banku hip.	88 25	87 90
Obligi indem. b. kup.	74 90	74 40
Akcye kol. gal. b. kup.	265 50	264 75
„ „ lwow.-czer.	179 50	178 50
Akcye Banku hip. gal.	119 50	117 50
Warsz. 25 kwietn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 39	88 87
„ „ 2 ser. „	88 47	87 97
kupon „	— —	1 36⅔
Listy zastawne nowe	88 25	87 83
kupony	— —	1 70⅚
Listy likwidac. „	73 57	73 23
kupon „	—	1 60
Kolej warsz. wied. „	73 50	72 50
„ warsz. byd. „	68 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.38
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	..
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.34
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.56	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski*

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*